



# Program telewizji

od 17. XII. do 23. XII. 1962

## PONIEDZIAŁEK

16.45: „Maszkaron” — magazyn kulturalny — tr. z Krakowa. 17.15: Telewizja Katowice informuje... 17.30: Program dla dzieci — „A co dalej?” — o książkach dla najmłodszych. 17.45: „W krainie sztucznych włókien” — program publicystyczny z Łodzi. 18.15: Krótkie filmy. 18.30: „Edukacja” — magazyn popularno-naukowy. 19.20: „Na półkach księgarskich”. 19.30: Dziennik TV. 19.50: „Dobranoc”. 20.00: Sprawozdanie z meczu hokejowego Czechosłowacja-Kanada — trans. z Pragi. 21.00: Teatr TV: „Aktor” — widowisko wg sztuki Cypriana Norwida. 22.20: Ostatnie wiad.

## WTOREK

16.30: Program dla dzieci — „U Buratino” — widowisko lalkowe tr. z Moskwy. 17.00: Telewizja Katowice informuje... 17.25: „Wolfgang Amadeusz Mozart” — program z cyklu: „Sylwestri kompozytorów” — tr. z Poznania. 18.00: Program sportowy. 18.30: TV magazyn techniczny. 19.00: Program sportowy. 19.30: Dziennik TV. 20.00: „Dobranoc”. 20.05: „Ulica miła” — reportaż o polityce. 20.40: „Dziwaczyna z wyspy” — film fab. prod. meksykańskiej. 22.00: Ostatnie wiad.

## ŚRODA

9.55: Program dla szkół: Fizyka (kl. VII-VIII) „A jednak masywny”. 10.30: „Dziwaczyna z wyspy” — film fab. prod. meksykańskiej. 16.00: „Gospodarskie rozmowy” — program publicystyczny. 17.15: Telewizja Katowice informuje... 17.30: „Legenda krakowska” — reportaż historyczny. 18.15: „Zrobimy to sami!” — program dla dzieci starszych. 18.30: „Kalambur” — publicystyka młodzieżowa. 19.00: Wszelchnia TV — „Humanizm ateński”. 19.30: Dziennik TV. 20.00: „Dobranoc”. 20.10: „Peryskop” — magazyn aktualności ze świata. 20.45: „Kłopoty z miłością” — film fab. prod. NRD. 22.00: Ostatnie wiadomości.

## CZWARTEK

9.55: Program dla szkół: Język polski (kl. IX) z cyklu: „Dzieje dramatu” (Szekspir: „Sen nocny letnie”). 10.25-11.45: Przerwa. 11.45: Program dla szkół: Historia (kl. VI) „Śladami Kolberga”. 12.15: 17.15: Przerwa. 17.15: Telewizja Katowice informuje... 17.30: Klub młodzi. 18.35: „Nie tylko dla pań” — magazyn. 19.30: Dziennik TV. 20.00: „Dobranoc”. 20.05: Polska Kronika Filmowa. 20.15: „Nad nad bank” — film fab. prod. ang. 22.00: Ostatnie wiadomości.

## PIĄTEK

11.15: Program dla szkół: (kl. III-IV) z cyklu: „Kłopoty Tomka i Romka” pt. „Hipolit i samochód”. 12.45-17.15: Przerwa. 17.15: Telewizja Katowice informuje... 17.30: Program dla dzieci: „Podróż po Polsce” — quiz geograf. 18.15: Program tygodnia. 18.55: „Trust mózgow odpowiada”. 19.30: Dziennik TV. 20.00: „Dobranoc”. 20.10: Wszelchnia TV: „Eksperyment” — program z cyklu: „W pracowniach polskich uczonych”. 20.40: „Ojcowie i synowie” — dokumentalny program publicystyczny. 21.10: „Transmisja z Teatru Powszechnego „Szechy” Stanisława Grochowiaka.

## SOBOTA

9.00: „Pilot I” — film fab. prod. radz. 12.00: Przerwa. 16.20: Wyścigi Adas i Kallus. 16.45: Śnieżnik znowa — program turystyczny. 17.15: Telewizja Katowice informuje... 17.30: „Dziś i jutro” — konkursowa estrada wokalmuzyczna dla młodzieży. 18.30: Program sportowy. 19.30: Dziennik telewizyjny. 20.00: „Dobranoc”. 20.05: cd. sprawozdania sportowe. 20.35: „Dzień po dzień” — występują pociąg radziecki: E. Jęwtuszenko, A. Woźniakowski, B. Achmadulina, S. B. Szuck. 21.00: „Pilot II” — film fab. prod. radz. 22.00: Ostatnie wiadomości. 22.50: „Stare szpilki rdzewieją” — program rozrywkowy.

## NIEDZIELA

9.30: TV kurs rolniczy: „Bezpieczeństwo przy obsadzie sianokosów” — program publicystyczny z cyklu: „Mechanizacja wkracza w nasze życie”. 10.30-11.30: Przerwa. 11.30: „W krainie Disneya”. 12.20: „Pilot III” — film fab. prod. radz. (cz. 2) dow. dla młodz. 14.20: Magazyn związków zawodowych. 15.00: „Niedzielną bibliotekę”. 15.05: „1000 tytułów muzyki” w wykonaniu zwiędzonego zespołu kameralnego pod dyr. Stefana Rachonia. 16.00: Hanna Reik, Leon Bacarelli i chórzęski „Karaty”. 16.40: „Budzik”. 17.00: Koncert zespołu amatorskich związków zawodowych. 18.00: „20 pytań” — teleturniej. 19.55: „Chwilą wspomnień” — kronika filmowa z roku 1910. 19.25: Dziennik TV. 20.00: Sprawozdanie z międzynarodowego meczu hokejowego ZSRR-ZSRR tr. z Pragi. 21.15: „Sportowa niedziela”. 21.30: „Przygody don Juana” — film.

## Zgromadzenie Ogólne PAN

# Wielkie perspektywy chemii w nauce i przemyśle

Prof. dr Janusz Groszkowski prezesem PAN

WARSZAWA (PAP)

Problem rozwoju przemysłu chemicznego, a przede wszystkim badań chemicznych oraz wybory do nowego Prezydium Akademii — w związku z upływem obecnej kadencji znalazły się 14 bm. na porządku dziennym Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

Różne placówki naukowo-badawcze zajmujące się problematyką chemiczną reprezentują już dziś duży potencjał. Jednakże ich doświadczenie w szybkim stosowaniu rezultatów badań naukowych w codziennej praktyce przemysłowej jest niewielkie. Istnieje również szereg przeszkód, które utrudniają współpracę nauki i przemysłu.

Dlatego też rozważa się obecnie wiele propozycji i postulatów, których myślą przewodnią jest bliższe powiązanie placówek naukowych Akademii z badawczymi placówkami resortów, a przede wszystkim z samym przemysłem.

Chemia wiąże się z postępem w rolnictwie. Toteż rozumieli jest, że rozpatrując sprawy badań naukowych w dziedzinie chemii i perspektywy przemysłu chemicznego, Zgromadzenie Ogólne PAN poświęciło wiele uwagi problemom rolnictwa.

Na zakończenie obrad Zgromadzenia Ogólnego PAN dokonano wyboru nowego Prezydium Akademii. Prezesem PAN został prof. dr Janusz Groszkowski, a wiceprezami profesorowie: Aleksander Krupkowski, Kazimierz Kuratowski i Witold Stefański. Ponadto wybrano 35 członków Prezydium PAN. Zgodnie z ustawa o Polskiej Akademii Nauk, dokonany przez Zgromadzenie Ogólne Akademii wybór, podlega zatwierdzeniu przez Radę Ministrów.

Prof. Groszkowski dziękując za wybór złożył jednocze-



## W północnym Borneo rozpoczynają się »polowania z powietrza«

DELHI (PAP) — Jak już donosiliśmy, sześciodniowe powstanie anty-brytyjskie w Sarawaku, Brunie i północnym Borneo, zostało zdławione przez dobrane jednostki wojsk brytyjskich oraz najemne oddziały Gurków. Wojska powstańcze wycofały się w dżungli, spo-

sobając się do długotrwałej wojny partyzanckiej. Dowództwo brytyjskie, które ma dobrze w pamięci działalność partyzantów malajskich, użyło natychmiast myśliwców odrzutowych do tropienia i niszczenia zgromadzeń powstańców w dżungli. Myśliwce „Hawker Hunter”, należące do jednostek dalekowschodnich RAF, dokonały w czwartek pierwszego ataku na zgromadzenie powstańców w okolicach miejscowości Limbang w Sarawaku. Rzecznik RAF oświadczył, że piloci otrzymali rozkaz, aby... „przestraszyc powstańców świsem i hukiem silników”.

Uwolniony przez wojska brytyjskie z aresztu domowego sultan Brunel, Saifuddin, wygłosił przez radio „orzędzie do narodu”, w którym zagroził powstańcom, że „zostaną unicestwieni, jeżeli natychmiast nie złożą broni”. Sultan wyprawił w Brunel stan wojenny, co uczynił już przed trzema dniami Anglii. Drobnym ten szczegół świadczy o zakresie „samodzielności” jaką Brytyjczycy przyznają swym marionetkom.

Dużą podaż żywności w powiatach woj. krakowskiego notujemy także w bieżącym miesiącu (wykonano już ponad 75 proc. planu). Na skutek jednak nierytmicznych dostaw pasz i węgla do GS-ów przez młyny, fabryki pasz i kopalnie, notujemy tu niekorzystne zjawisko wzbijania się szklki żywności. W niektórych GS-ach i spółdzielniach mleczarskich chłopci nie mogą otrzymać zagwarantowanej im listopadową Uchwałą KERM, pomocy paszowej za dostarczone mleko i żywiec. Dostawa pasz, a także węgla są nierytmiczne i do placówek tych często jeszcze nie dotarły.

Wywołuje to szereg trudności i niezadowolona hodowców. Sądzimy, że konieczna jest tutaj odpowiednia interwencja GS-ów poprzez PZGS-y i władze wojewódzkie w jednostkach z którymi podpisano umowy (młyny, kopalnie) w celu przyspieszenia dostaw. Skończyły się przewozy płodów rolnych i przewozy jeienne, a więc zasadnicze trudności z taborom kolejowym nie są tej miary, aby hamować rytmiczny spływ pasz do powiatowych, (nik)

112 proc., Brzesko — 107 proc. Tarnob — 106 i Nowy Targ — 103 proc. wykonania planu roczny plan skupu żywności. Analogiczną sytuacją notujemy w większości pozostałych powiatów, i ogółem — w skali wojewódzkiej.

Przebieg choroby, w której wzięli udział wszyscy członkowie rodziny, przebiegał w postaci silnych bólów głowy, nudności, wymiotów i biegunki. Wskazywano na zatrucie pokarmowe, jednakże badania laboratoryjne nie wykazały obecności żadnych patogenów. Wobec braku skuteczności leczenia zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby. Wobec nasilenia się objawów zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

(Inf. wł.) W tym roku do XX jubileuszowego konkursu zgłoszono rekordową ilość — 73 arcydzieła pracowności. Wielkość od 10 cm do 2 m. Jury w skład którego weszli młodzi i znawcy szopek prof. dr Tadeusz Seweryn, prof. dr Roman Reinfus, red. mgr Marian Skarbek, mgr Krystyna Juszkiewicz oraz przedstawiciele CPLIA, Ministerstwa Kultury i Sztuki przyznało 67 nagród na ogólną sumę 37.700 zł. Trzeba zaznaczyć, że fundusz nagród był w tym roku również rekordowy.

Wczoraj wieczorem przewodniczący jury doc. dr Jerzy Dobrzycki ogłosił zgromadzonymi szopkarzom wydykt sądu konkursowego.

## Jubileuszowy konkurs szopek rozstrzygnięty

Oto zdobywcy 4 pierwszych nagród po 2.000 zł: Zygmun Grabarski, lat 50, z zawodu mechanik, Zbigniew Grzech inżynier, lat 25, Ferdynand Sadowski elektryk, lat 30, Stanisław Paczyński lat 39 z zawodu ślusarz.

Nagrodę specjalną dla najmłodszego szopkarza w wysokości 300 zł otrzymał 12-letni Zbigniew Konik. Tylko kilka szopek, które nie odpowiadały warunkom konkursu pozostały bez nagrody.

Szopki będzie można oglądać przez najbliższy tydzień w Muzeum Historycznym przy ul. Jana.

Wydział Kultury Rady Narodowej m. Krakowa i CPLIA zadeklarowały zakup szopek za duże sumy. Jak co rok część szopek pomydruje za granicę. (am)

W Zakopanem spadło w ciągu dnia 20 cm śniegu, zapanowała piękna zima.

Meteorolodzy spodziewają się w ciągu najbliższych dni dalszych opadów śniegu i obniżki temperatury do minus 10 stopni.

ZAKOPANE (PAP) — Po 4 dniach haniała i odwilży, w piątek 14 bm. od samego rana w całym Tatrach gęsty śnieg oraz gwałtownie obniżyła się temperatura.

Observatorium meteorologiczne na Kasprowym Wierchu notowało o godz. 17 8 stopni mrozu oraz ponad 18 cm świeżego opadu śniegu.

W Zakopanem spadło w ciągu dnia 20 cm śniegu, zapanowała piękna zima.

Meteorolodzy spodziewają się w ciągu najbliższych dni dalszych opadów śniegu i obniżki temperatury do minus 10 stopni.

W BONN BEZ ZMIAN — Znalazło się w referacie premiera Chrzczonego miejsce również dla Adenauera. Zapewnił go premier radziecki, że gdyby chciał wywiązać realizację swojej polityki drogą wywołania zbrojnego konfliktu, znalazłby Adenauer okazję do rewizji swojej polityki obecnie, gdy dokonał zmiany rządu. Ale rząd się zmienił, a nie nie uskazuje na to, że zmienił się jego polityka. Przeciwnie, ci sami ludzie będą kontynuować to, nad czym pracowali przez minione lata.

Stąd rozważanie problemu niemieckiego przez zawarcie traktatu pokojowego, pozostaje problemem pierwszorzędnej wagi. W dyskusji na sesji Rady Najwyższej ZSRR min. Gromyko mówił, że będzie kontynuowana dyskusja na ten temat ze Stanami Zjednoczonymi. „Nie będziemy liczyć kalendarza, kiedy dyskusja powinna się zakończyć” — mówił radziecki minister. Ale problem musi być w końcu rozwiązany.

W Brytanii zajmowała dotychczas wyjątkową pozycję w NATO. Bo to i najbliższą stała USA i własną broń atomową posiada. Stąd między Anglosasami panowała na ogół harmonia. A tymczasem uciele nieharmonijny przebieg miały

## Jeszcze o wypadku z butanem

# Specjalna komisja bada przyczyny

Min. Lesz wyasygnował poważną kwotę na pomoc doraźną

(Inf. wł.) Parę dni temu pisaliśmy o tragicznym wypadku, jaki spowodował wybuch butanu w pomieszczeniach restauracyjnych na Dworcu w Trzebnim. Jak się dowiadujemy przyczyny wypadku bada w tej chwili specjalna komisja MHW pod przewodnictwem głównego inspektora bhp dyr. J. Wajnczera.

Analiza przyczyn wypadku idzie w dwu kierunkach. Trzeba mianowicie ustalić czy wybuch nastąpił na skutek nieostrożnego obchodzenia się z butlą gazu czy też ułatwienie się gazu nastąpiło na skutek wad fabrycznych samej butli. Tę drugą ewentualność bada fachowiec eksp. sądowy.

Niezależnie od ustalenia przyczyn wypadku już teraz nasuwa się problem zasadniczej wagi dla spraw bhp, mianowicie konieczność uregulowania sprawy niedopuszczenia pracowników agencji (sprzedawcy wózków obwoźnych z piwem, gorącymi parówkami) do czynności technicznych związanych z obsługą tych urządzeń. Z wypadkiem trzebnim związany jest właśnie pracownik agencji.

Komisja odwiedziła w szpitalu ofiary wypadku. Jak poinformował dyrektor Szpitala w Chrzanowie stan chorych poprawia się, jedynie stan dwu osób jest jeszcze ciężki. Minister handlu wewnętrznego przekazał na rzecz poszkodowanych poważną sumę na doraźną pomoc finan-

Przebieg choroby, w której wzięli udział wszyscy członkowie rodziny, przebiegał w postaci silnych bólów głowy, nudności, wymiotów i biegunki. Wskazywano na zatrucie pokarmowe, jednakże badania laboratoryjne nie wykazały obecności żadnych patogenów. Wobec braku skuteczności leczenia zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby. Wobec nasilenia się objawów zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby.

Przebieg choroby, w której wzięli udział wszyscy członkowie rodziny, przebiegał w postaci silnych bólów głowy, nudności, wymiotów i biegunki. Wskazywano na zatrucie pokarmowe, jednakże badania laboratoryjne nie wykazały obecności żadnych patogenów. Wobec braku skuteczności leczenia zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby. Wobec nasilenia się objawów zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby.

## Konferencja genewska

GENEWA (PAP)

W piątek rano odbyło się kolejne plenarne posiedzenie komitetu rozbrojenia 18 państw. Przewodził m. in. delegat Stanów Zjednoczonych Arthur Dean.

DELHI (PAP) — Jak już donosiliśmy, sześciodniowe powstanie anty-brytyjskie w Sarawaku, Brunie i północnym Borneo, zostało zdławione przez dobrane jednostki wojsk brytyjskich oraz najemne oddziały Gurków. Wojska powstańcze wycofały się w dżungli, spo-

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

## Komunikat Prokuratury Powiatowej dla m. Krakowa

Przebieg choroby, w której wzięli udział wszyscy członkowie rodziny, przebiegał w postaci silnych bólów głowy, nudności, wymiotów i biegunki. Wskazywano na zatrucie pokarmowe, jednakże badania laboratoryjne nie wykazały obecności żadnych patogenów. Wobec braku skuteczności leczenia zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby. Wobec nasilenia się objawów zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby.

Przebieg choroby, w której wzięli udział wszyscy członkowie rodziny, przebiegał w postaci silnych bólów głowy, nudności, wymiotów i biegunki. Wskazywano na zatrucie pokarmowe, jednakże badania laboratoryjne nie wykazały obecności żadnych patogenów. Wobec braku skuteczności leczenia zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby. Wobec nasilenia się objawów zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby.

Przebieg choroby, w której wzięli udział wszyscy członkowie rodziny, przebiegał w postaci silnych bólów głowy, nudności, wymiotów i biegunki. Wskazywano na zatrucie pokarmowe, jednakże badania laboratoryjne nie wykazały obecności żadnych patogenów. Wobec braku skuteczności leczenia zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby. Wobec nasilenia się objawów zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby.

Przebieg choroby, w której wzięli udział wszyscy członkowie rodziny, przebiegał w postaci silnych bólów głowy, nudności, wymiotów i biegunki. Wskazywano na zatrucie pokarmowe, jednakże badania laboratoryjne nie wykazały obecności żadnych patogenów. Wobec braku skuteczności leczenia zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby. Wobec nasilenia się objawów zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby.

# SPORT

Nie straszne śniegi dla piłkarzy?

## Powtórka pucharowa ŁKS — Garbarnia w Łodzi

W nadchodzącą niedzielę ma być rozegrany dalszy rzut Pucharu Polski w piłkę nożną. Piszemy — ma być, gdyż nie wiadomo czy wszystkie boiska będą zdane do gry. W ogóle sens walki w takich warunkach stoi pod znakiem zapytania. Trudno, magistrata piłkarska zdecydowała — trzeba stawić się na boisku.

Z drużyn krakowskich tylko Garbarnia pozostała jeszcząc na placu boju. W ubiegłą niedzielę w Krakowie, pomimo dogrzywek, krakowianie zremisowali z ŁKS 2:2. Trudniej o zwycięstwo na wyjeździe lecz... błoto lub lód, deszcz lub śnieg mogą zawazyć na przypadkowych bram-

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

Przebieg choroby, w której wzięli udział wszyscy członkowie rodziny, przebiegał w postaci silnych bólów głowy, nudności, wymiotów i biegunki. Wskazywano na zatrucie pokarmowe, jednakże badania laboratoryjne nie wykazały obecności żadnych patogenów. Wobec braku skuteczności leczenia zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby. Wobec nasilenia się objawów zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby.

Przebieg choroby, w której wzięli udział wszyscy członkowie rodziny, przebiegał w postaci silnych bólów głowy, nudności, wymiotów i biegunki. Wskazywano na zatrucie pokarmowe, jednakże badania laboratoryjne nie wykazały obecności żadnych patogenów. Wobec braku skuteczności leczenia zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby. Wobec nasilenia się objawów zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby.

Przebieg choroby, w której wzięli udział wszyscy członkowie rodziny, przebiegał w postaci silnych bólów głowy, nudności, wymiotów i biegunki. Wskazywano na zatrucie pokarmowe, jednakże badania laboratoryjne nie wykazały obecności żadnych patogenów. Wobec braku skuteczności leczenia zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby. Wobec nasilenia się objawów zdecydowano się na podanie leków przeciwnowotworowych, które przyniosły chwilową ulgę, ale nie wyeliminowały objawów choroby.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980 r. zakłada się jej wzrost 10-krotnie.

Wielogodzinna dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez prof. Michała Smiałowskiego. Referent podał szereg danych świadczących o tym, że polscy badacze wnoszą poważny wkład do światowej nauki chemii. Oto np. w ub. roku uczeni polscy opracowali ok. 2.800 prac z dziedziny chemii. W latach 1955-1960 polski przemysł chemiczny zwiększył produkcję przeszło 2-krotnie. Do 1980

**J**est wieś niewielka, ale i nie najmniejsza: siedziła gromada z osiemnastu wiosek złożone. A więc: Prezydijska, GRN, Ochotnicza Straż Pożarna, Kółko Rolnicze, GS, organizacja partyjna, koło ZSL, rozmaite organizacje społeczne. Oczywiście — kościół z księdzem, plebania i komitetem parafialnym oraz szkoła z kierownikiem, kierownikową i komitetem rodzicielskim. Oto z grubsza scenariusz dramatu, który pod piórem francuskiego pisarza mógłby stać się niezgodną kanwą jeszcze jednego „skandalu w Clochemerle”.

Wszystko i wszyscy skucali szarosią wiejskich dni, kanonem niedziel i świąt, rytmem przyrody, wzajemnymi zależnościami towarzyskimi i ekonomicznymi, żarłoczną ciękawością i wszechobecnym plotkarstwem kobiet. Snujący z dnia na dzień swoje „Jezioryny”, o ilez mniej od tych radiowych żartobliwe...

Ksiądz szybko wrósł w gromadę. Bywał często w domach parafian, na świątach i uroczystościach rodzinnych, a także bez okazji, ale po prostu przechodził — i wstąpił. Z kierownikami też żył dobrze. Po lekcjach toczyło się pogawki, było się gościem na imieninach kierownika itp.; następowały też kierownicze rewizyty na plebanii. Nie trzeba dodawać — tu wieś nasza nie różni się specjalnie od innych — okazje takie zapraszają się czynniki mocniejszego. Powiadają, że podczas którejś tam wigilii na pleba-

czajowej ani tylko — obrzędowej. Były też kwestie materialne. Dzierżawienie ziemi od księdza, rozmaite pożyczki, rozliczenia i interesy.

Kierownik szkoły nie widział powodu, dla którego nie miałby kupić od księdza potrzebnej mu słomy czy tam jakichś czereśni. Zylł po sąsiedzku, toteż kiedy ksiądz zwrócił się o przysługę, kierownik nie odmówił. Szło to, ażeby nabywając meble na raty, wziąć też parę sztuk dla księdza (biblioteczkę i lodówkę — w sumie sześć i pół tysiąca złotych). Pojechał do Miasteczka z księdzem, wybrali co trzeba, i przywieźli. Całość długu wekslowego kierownika wyniosła dwadzieścia sześć tysięcy złotych. Ksiądz swoje rzeczy zabrał i początkowo, jak powiada kierownik, sordidnie duplił należną część do półtoratisięcznej raty.

Dopiero we Wsi się rozpadło. Co wieczór narady, gadania po domach i w GRN-ie. A to, a tamto, a sio. Komitet rodzicielski uchwała: zabrać sąd kierownika. Dzieci chodzą po domach za podpisami, radni GRN grożą, że złożą mandaty, baby pomstują: „A bodajże to jej ręka odleciała”.

Władze oświatowe na razie nie zajmują stanowiska, wychodząc z założenia, że wydarzenie ma charakter prywatny, do pracy zaś pedagogicznej kierownika dotychczas nikt nie wysuwał zastrzeżeń. Czy kierownik jednak może nie odejść? Szkoda mu szkoły i Wsi. Tu żył dziesięć lat, urządził się, rozwinął gospodarstwo. Zalochował i tych śliw sadzonych własnymi rękoma, które dopiero zaczęła owocować. Czy jednak może pozostać? Na płotach pojawiają się ohydne „satyryczno”-pornograficzne rysunki, których anonimowy autor — nawiasem mówiąc — nie przejawia nadmiaru szacunku też i dla plebana.

Kierownik zwraca się do władz szkolnych o przeniesienie. Wniosek zostaje przyjęty...

Cóż — zbliżył się do końca opowieści. Do Wsi przybył nowy kierownik. Ksiądz podobno choruje, po domach przeżuwa się jeszcze resztki niedawnych wydarzeń, płyną szare dni.

Znowu od czasu do czasu zbierze się organizacja partyjna we Wsi, pogada cicho i spokojnie. Nie będzie się mówiło, oczywiście, na drażliwe tematy. Na przykład: czy członek partii powinien chodzić do kościoła — czy nie? „Trzeba z ludźmi jakoś żyć...” Wiadomo k a ż d y chodzi — nie ma o czym dyskusować.

A szkoda. Warto by rozważyć problem roli, jaką odegrał (albo — jakiej nie potrafił odegrać) Komitet Gromadzki i POP Wsi w tej całej historii. Ostatecznie incydent na drodze do GS-u, był przecież tylko finałem czegoś o wiele bardziej od samej „pyskówki” istotniejszego, czegoś co narastało od szeregu lat.

Bo przecież nie tylko kierownik szkoły przeżył dramat. W sumie cała organizacja partyjna Wsi poniosła klęskę. Trzeba umieć wyciągać korzyści również z niepowodzeń. Dlatego nie jest to sprawa zakończona.

Stanisław Zawadzki

P.S. Nie podajemy nazwy Wsi. Zainteresowani towarzysze z pewnością potrafią odczytać właściwy adres, a poza tym... czy poruszona problematyka można odnieść do jednej tylko wsi w naszym województwie? (Red.)

# FINAŁ?

Kierownik, wspominając po latach ten dzień, twierdzi, że pomimo zaproszeń, na uroczystości przyjęcia księdza nie poszedł. Może i nie. Przecież i tak spotkać się musieli — w szkole. Musiał więc nastąpić kontakt, mogły tylko być mniej lub więcej służbowe, a to już zależało jedynie od obu stron.

Czy zresztą w grę wchodziły tylko dwie strony: ksiądz i kierownik?

W lejski mikrokosmos zakreśla swe orbity wokół szeregu centralnych figur. Ksiądz i kierownik szkoły — owszem, zaliczają się do tych punktów. Ale również: przez GS (wówczas niepiastującej funkcje przewodniczącego komitetu parafialnego), przewodniczący i sekretarz GRN, sekretarz Komitetu Gromadzkiego Partii i komendant Ochotniczej Straży Pożarnej i organizator, i szef jeszcze rozmaitego prestiżu społecznego postaci.

Alisć coś zaczęło się psuć w towarzyskich stosunkach między „panem, wojtem a plebanem”. Trudno dziś dojść do całości przyczyn tej zmiany klimatu. Powód na pewno nie był jeden. Warto przecież zwrócić uwagę na to, że w tym czasie kierownik wstąpił do partii, że przestał — jak twierdzi — chodzić do kościoła. W tym okresie nastąpiło też wyprowadzenie nauki religii ze szkoły oraz usunięcie z jej pomieszczeń emblematów kultu.

„Odmowny teraz Zdrówas! Mario za tych, którzy nie chcą do kościoła” — inicjował po mszy proboszcz, a usłusznili o tym wiadomość pod właściwym adresem.

To znowu ksiądz z ambony: „Są tacy, którzy utrudniają nauczanie religii”. Niby bez adresu, ale kto chciał — wiedział na kogo wskazać palcem.

Zaczęła nabierać rozgłosu sprawa mebli. Transakcja prywatna, bez świadków i umowy na piśmie; kierownik z żoną twierdzi, że ksiądz wypłacił tylko trzy tysiące, trzy sześćset zostało. Kierownikowa publicznie upomina się, kiedy tylko ksiądz spotka, a ksiądz odpowiada, że już nic nie winien.

To znowu kierownikowi ktoś nocą wytknął szyby, a to kota zdechłego do studni wrzucił, a to siedem pijanych postaci w nocy pod oknami kierownika wrzeszczy.

Wesoło.

Było coś parę dni przed Bożym Ciałem, w czerwcu 1962 roku, gdy kierownikowa ze znajomą nauczycielką szły ze sklepu. A ksiądz z naprzeciwka maszerował do GS-u. W połowie drogi nastąpiło spotkanie. Kierownikowa zapytała: „Kiedy ksiądz odda pieniądze?” Ksiądz nic nie odparł, jeno kobietę odepchnął, splunął: „Preccz!” Kobieta zamachnęła się ręką, w oblicze uderzyła.

„Oktawa Bożego Ciała. Kolyśka się uroczystie kadzielnice wzbijają wonny dym, brzmiały perlicie srebrne dzwonki, jarzą świece. I — cisza naraz. Ksiądz w pozycystym ornacie odwraca się od ołtarza. „Wiermi! Bracia! Jakąż to zniewaga służbę bożego spotkała”. Przysięga pleban, że z długu (za te lodówki i szafę) całkowicie się wyrównał, a tu taka krzywdza. „Albo ja albo oni!”

Władze oświatowe na razie nie zajmują stanowiska, wychodząc z założenia, że wydarzenie ma charakter prywatny, do pracy zaś pedagogicznej kierownika dotychczas nikt nie wysuwał zastrzeżeń. Czy kierownik jednak może nie odejść? Szkoda mu szkoły i Wsi. Tu żył dziesięć lat, urządził się, rozwinął gospodarstwo. Zalochował i tych śliw sadzonych własnymi rękoma, które dopiero zaczęła owocować. Czy jednak może pozostać? Na płotach pojawiają się ohydne „satyryczno”-pornograficzne rysunki, których anonimowy autor — nawiasem mówiąc — nie przejawia nadmiaru szacunku też i dla plebana.

Kierownik zwraca się do władz szkolnych o przeniesienie. Wniosek zostaje przyjęty...

Cóż — zbliżył się do końca opowieści. Do Wsi przybył nowy kierownik. Ksiądz podobno choruje, po domach przeżuwa się jeszcze resztki niedawnych wydarzeń, płyną szare dni.

Znowu od czasu do czasu zbierze się organizacja partyjna we Wsi, pogada cicho i spokojnie. Nie będzie się mówiło, oczywiście, na drażliwe tematy. Na przykład: czy członek partii powinien chodzić do kościoła — czy nie? „Trzeba z ludźmi jakoś żyć...” Wiadomo k a ż d y chodzi — nie ma o czym dyskusować.

A szkoda. Warto by rozważyć problem roli, jaką odegrał (albo — jakiej nie potrafił odegrać) Komitet Gromadzki i POP Wsi w tej całej historii. Ostatecznie incydent na drodze do GS-u, był przecież tylko finałem czegoś o wiele bardziej od samej „pyskówki” istotniejszego, czegoś co narastało od szeregu lat.

Bo przecież nie tylko kierownik szkoły przeżył dramat. W sumie cała organizacja partyjna Wsi poniosła klęskę. Trzeba umieć wyciągać korzyści również z niepowodzeń. Dlatego nie jest to sprawa zakończona.

Stanisław Zawadzki

P.S. Nie podajemy nazwy Wsi. Zainteresowani towarzysze z pewnością potrafią odczytać właściwy adres, a poza tym... czy poruszona problematyka można odnieść do jednej tylko wsi w naszym województwie? (Red.)

Stanisław Zawadzki

P.S. Nie podajemy nazwy Wsi. Zainteresowani towarzysze z pewnością potrafią odczytać właściwy adres, a poza tym... czy poruszona problematyka można odnieść do jednej tylko wsi w naszym województwie? (Red.)

Stanisław Zawadzki

P.S. Nie podajemy nazwy Wsi. Zainteresowani towarzysze z pewnością potrafią odczytać właściwy adres, a poza tym... czy poruszona problematyka można odnieść do jednej tylko wsi w naszym województwie? (Red.)

**ACADEMIA MEDICA CRACOVENSIS**  
1364-1964

**JUBILEUSZOWE PRZYGOTOWANIA AM**

Komitet Jubileuszowy 600-lecia Akademii Medycznej w Krakowie, to źródło nie tylko cennych informacji, ale i miejsce, gdzie koncentrują się wszystkie prace przygotowawcze z tej okazji. A to, co zrobiono dotychczas i co zaplanowano na najbliższe lata, stanowić będzie pokazywny wkład w historię nauki polskiej. Powstań prace godne rangi, jaką nadano Jubileuszowi UJ.

I tak, w ramach wydawnictw jubileuszowych AM ukażą się 2-tomowa, obszerna monografia Wydziału Lekarskiego od 1364 r. do lat ostatnich. I tom obejmie życiorysy 19 najwybitniejszych profesorów Wydziału, a tom III historię poszczególnych dyscyplin. Wydany zostanie również specjalnie opracowany skład osobowy Wydziału Lekarskiego i AM za r. 1364-1962, oraz informator o poszczególnych katedrach klinicznych i teoretycznych AM w 5 językach. Powstań również dalsze wersje obcojęzyczne wydanego już w języku polskim i angielskim „Zarysu Historii Krakowskiej Szkoły Medycznej”.

Zrealizowane zostaną 3 filmy dokumentalne. I-szy będzie filmem historycznym, a dwa pozostałe pokażą dzień dzisiejszy Krakowskiej AM oraz najnowsze osiągnięcia naukowe jej pracowników. Część materiałów eksponowana będzie w osobnym dziale na ogólnej, wielkiej wystawie jubileuszowej UJ oraz na wystawach specjalistycznych w AM.

Specjalną uwagę poświęca się przygotowaniom do międzynarodowej sesji naukowej, której tematem będzie „Ewolucja nauczania medycznego na przestrzeni 600-lecia istnienia Wydziału Lekarskiego i współczesne problemy dydaktyczne w szkołach medycznych”. Materiały do sesji oparte będą na badaniach socjologicznych, przeprowadzonych na terenie całej Polski wśród lekarzy-absolwentów szkół medycznych. Przewidywanych jest poza tym 12 międzynarodowych zjazdów naukowych poszczególnych dyscyplin oraz liczne sympozja i posiedzenia.

Niemalby będzie także wkład pracy młodzieży studenckiej. Prócz ściślejszej współpracy z Międzyuczelnianym Komitetem Jubileuszowym, słuchacze AM podjęli się m. in. opracowania historii postępowego ruchu młodzieżowego na Wydziale Lekarskim w okresie międzywojennym, zadeklarowali również posadzenie 2 tys. drzewek na terenie Prokocimia w miejscu projektowanego miasteczka medycznego.

Inwestycje i remonty kapitalne realizowane w latach 1958-1965 za sumę 152 mln zł obejmują wszystkie katedry AM. Nie zostanie pominięty ani jeden budynek przy ulepszeniach, przebudowie, modernizacji. Przybędą nowe sale wykładowe i operacyjne, pracownie i laboratoria.

**J. PIOTROWSKA**

Fragment makiety przyszłych za budowań Akademii Medycznej w Krakowie. Projektowali architekci W. Wiehman i A. Chlupal ski.

Był to dzień, ten zasuszony krokodyl, nigdy nie miałwaś nastrojów! Krokodylom jest dobrze, zwłaszcza tym zasuszonym — mogą żyć bez nastrojów. Odpowiedziałem o dziele WuWu, o tej fabryce dysertacji. O moim referacie i o tym, że WuWu kopie pod moją dółką, ale ja postanowiłem walczyć do upadłego! I o moich obawach — a nuż postawił mi nogę u szefa! Ale przecież on się w lot na tym pozna, on to potrafi. I pokazałem Szereczce gwiazdzisty bilet w oknie. Wyjaśniłem jej, że teraz wiadła na nim ogon Łabędzia, choć byłem przekonany, że to coś innego. Powiedziałem, że to jest mój bilet. A ona mnie zrozumiała.

Całowałem ją ze ściszonym gardłem. Oczy jej zrobiły się ogromne i zatonałem w nich.

**Rozdział dziesiąty**

Śnił mi się ludzie w greckich tunikach. Zeszli z sufitu i ze ścian, a teraz zasiadają przy stole rady naukowej. Ich gesty są hieratyczne, żywym ze starogreckiej sceny. Któryś rozwija pergamin. Obwieszcza coś, co mnie dotyczy. Głos odbija się echem w ogromnej sali. A ja śpię. Skandal! Mówią coś o mnie, a ja nie mogę się zbudzić.

— Fakt wolający o pomstę — mówi jeden z nich i potrząsa mnie za ramię. — Za takie sztuki powinno się unicestwiać moralnie. Strącać ze skały w pierwszą lepszą przepaść.

Nie mogę się obudzić. Jestem zmęczony. Idźcie precz ode mnie, Grecy. Derczyściele niewolników! Tak szarpać zmęczonego człowieka.

— A swoją drogą, jesteście bezcelny typ. Witaj! — mówi do mnie Grek z gruzińskim akcentem.

Nade mną stoi Tabidze. Elegancko ubrany. Policzkami — niebieskie od bezlitosnego golenia.

— Królestwo niebieskie przepisz, bracie najmilszy — powiada.

Patrzę na niego i przez dłuższą chwilę nie mogę pojąć. Tabidze w przystępny sposób tłumaczy mi, że

za pół godziny rozpoczyna się sesja, na której ja mam wygłosić referat, i że on przyszedł podtrzyma mnie na duchu (zlecił mi to Komitet Związku Młodzieży Komunistycznej), nie przypuszczał jednak, że będzie wyrywać mnie z letargu.

Sesja naukowa jest dla każdego instytutu uroczystym świętem. Przed rozpoczęciem wszyscy galowo ubrani, w czarnych garniturach, spacerują po wystębiu. Jest wspaniały bufet. Korytarz radiofonizowany, ponieważ na sali za mało miejsc. Oprócz naszych pracowników jest jeszcze pełno gości.

Niespodziewanie staję twarzą w twarz z Diułą Szimodim, moim kolegą ze studiów. Przyjechał z Budapesztu wraz z żoną, Wiergą Strielcową. To bardzo zabawne spotkanie ich tu w charakterze gości zagranicznych.

Gdy odzywa się dzwonek, zaczyna mnie mdlić ze strachu i zamiast wejść na salę, biegnę do bufetu. Zjadłam jedną po drugiej pięć kanapek z czerwonym kawioorem i wypijam trzy szklanki kawy. Słucham przez radio słów mego szefa, który otwiera sesję, oraz uroczystych przemówień różnych szanownych osobistości. Jeść więcej nie mogę. Opuszczam bufet i wolnolutko wchodzę po schodach. Są dziś wyłożone czerwonym dywanem. Czytam gazetę ścienną „W Kosmos!” Wisi jeszcze od uroczystości pierwszomajowych, jest w niej moja karykatura. Wymieniają moją pasję do ping-ponga. Bardzo podobna, ale mi się zdziuliła.

W korytarzu siedzą i stoją ludzie w czarnych ubraniach. Jestem również od stóp do głów na czarno. Biała chusteczka w kieszonce marynarki. Jak gwiazdor filmowy. Wstępuję do toalety. I tu słychać przemówienia. Ozonizator jakos dzwoni syczy. Chyba nie powinien tak szezeć. A może właśnie tak jest prawidłowo. Trzeba zapalić papierosa. Teraz długo nie będę mógł palić. Wypalę dwa. Okazuje się, że mam tylko jednego. Wymijuję pieniądze. Może podrzucić? To późno. Uczyniłem to dwa miesiące temu. Tamten pieniądz do dziś leży pod lodówką, a ja nie wiem, jak upadł — orłem, czy reszką do góry. Wychodzę z toalety i przeciskam się do sali.

Władze oświatowe na razie nie zajmują stanowiska, wychodząc z założenia, że wydarzenie ma charakter prywatny, do pracy zaś pedagogicznej kierownika dotychczas nikt nie wysuwał zastrzeżeń. Czy kierownik jednak może nie odejść? Szkoda mu szkoły i Wsi. Tu żył dziesięć lat, urządził się, rozwinął gospodarstwo. Zalochował i tych śliw sadzonych własnymi rękoma, które dopiero zaczęła owocować. Czy jednak może pozostać? Na płotach pojawiają się ohydne „satyryczno”-pornograficzne rysunki, których anonimowy autor — nawiasem mówiąc — nie przejawia nadmiaru szacunku też i dla plebana.

Kierownik zwraca się do władz szkolnych o przeniesienie. Wniosek zostaje przyjęty...

Cóż — zbliżył się do końca opowieści. Do Wsi przybył nowy kierownik. Ksiądz podobno choruje, po domach przeżuwa się jeszcze resztki niedawnych wydarzeń, płyną szare dni.

Znowu od czasu do czasu zbierze się organizacja partyjna we Wsi, pogada cicho i spokojnie. Nie będzie się mówiło, oczywiście, na drażliwe tematy. Na przykład: czy członek partii powinien chodzić do kościoła — czy nie? „Trzeba z ludźmi jakoś żyć...” Wiadomo k a ż d y chodzi — nie ma o czym dyskusować.

A szkoda. Warto by rozważyć problem roli, jaką odegrał (albo — jakiej nie potrafił odegrać) Komitet Gromadzki i POP Wsi w tej całej historii. Ostatecznie incydent na drodze do GS-u, był przecież tylko finałem czegoś o wiele bardziej od samej „pyskówki” istotniejszego, czegoś co narastało od szeregu lat.

Bo przecież nie tylko kierownik szkoły przeżył dramat. W sumie cała organizacja partyjna Wsi poniosła klęskę. Trzeba umieć wyciągać korzyści również z niepowodzeń. Dlatego nie jest to sprawa zakończona.

Stanisław Zawadzki

P.S. Nie podajemy nazwy Wsi. Zainteresowani towarzysze z pewnością potrafią odczytać właściwy adres, a poza tym... czy poruszona problematyka można odnieść do jednej tylko wsi w naszym województwie? (Red.)

**JUBILEUSZOWE PRZYGOTOWANIA AM**

Fragment makiety przyszłych za budowań Akademii Medycznej w Krakowie. Projektowali architekci W. Wiehman i A. Chlupal ski.

Był to dzień, ten zasuszony krokodyl, nigdy nie miałwaś nastrojów! Krokodylom jest dobrze, zwłaszcza tym zasuszonym — mogą żyć bez nastrojów. Odpowiedziałem o dziele WuWu, o tej fabryce dysertacji. O moim referacie i o tym, że WuWu kopie pod moją dółką, ale ja postanowiłem walczyć do upadłego! I o moich obawach — a nuż postawił mi nogę u szefa! Ale przecież on się w lot na tym pozna, on to potrafi. I pokazałem Szereczce gwiazdzisty bilet w oknie. Wyjaśniłem jej, że teraz wiadła na nim ogon Łabędzia, choć byłem przekonany, że to coś innego. Powiedziałem, że to jest mój bilet. A ona mnie zrozumiała.

Całowałem ją ze ściszonym gardłem. Oczy jej zrobiły się ogromne i zatonałem w nich.

**Rozdział dziesiąty**

Śnił mi się ludzie w greckich tunikach. Zeszli z sufitu i ze ścian, a teraz zasiadają przy stole rady naukowej. Ich gesty są hieratyczne, żywym ze starogreckiej sceny. Któryś rozwija pergamin. Obwieszcza coś, co mnie dotyczy. Głos odbija się echem w ogromnej sali. A ja śpię. Skandal! Mówią coś o mnie, a ja nie mogę się zbudzić.

— Fakt wolający o pomstę — mówi jeden z nich i potrząsa mnie za ramię. — Za takie sztuki powinno się unicestwiać moralnie. Strącać ze skały w pierwszą lepszą przepaść.

Nie mogę się obudzić. Jestem zmęczony. Idźcie precz ode mnie, Grecy. Derczyściele niewolników! Tak szarpać zmęczonego człowieka.

— A swoją drogą, jesteście bezcelny typ. Witaj! — mówi do mnie Grek z gruzińskim akcentem.

Nade mną stoi Tabidze. Elegancko ubrany. Policzkami — niebieskie od bezlitosnego golenia.

— Królestwo niebieskie przepisz, bracie najmilszy — powiada.

Patrzę na niego i przez dłuższą chwilę nie mogę pojąć. Tabidze w przystępny sposób tłumaczy mi, że

za pół godziny rozpoczyna się sesja, na której ja mam wygłosić referat, i że on przyszedł podtrzyma mnie na duchu (zlecił mi to Komitet Związku Młodzieży Komunistycznej), nie przypuszczał jednak, że będzie wyrywać mnie z letargu.

Sesja naukowa jest dla każdego instytutu uroczystym świętem. Przed rozpoczęciem wszyscy galowo ubrani, w czarnych garniturach, spacerują po wystębiu. Jest wspaniały bufet. Korytarz radiofonizowany, ponieważ na sali za mało miejsc. Oprócz naszych pracowników jest jeszcze pełno gości.

Niespodziewanie staję twarzą w twarz z Diułą Szimodim, moim kolegą ze studiów. Przyjechał z Budapesztu wraz z żoną, Wiergą Strielcową. To bardzo zabawne spotkanie ich tu w charakterze gości zagranicznych.

Gdy odzywa się dzwonek, zaczyna mnie mdlić ze strachu i zamiast wejść na salę, biegnę do bufetu. Zjadłam jedną po drugiej pięć kanapek z czerwonym kawioorem i wypijam trzy szklanki kawy. Słucham przez radio słów mego szefa, który otwiera sesję, oraz uroczystych przemówień różnych szanownych osobistości. Jeść więcej nie mogę. Opuszczam bufet i wolnolutko wchodzę po schodach. Są dziś wyłożone czerwonym dywanem. Czytam gazetę ścienną „W Kosmos!” Wisi jeszcze od uroczystości pierwszomajowych, jest w niej moja karykatura. Wymieniają moją pasję do ping-ponga. Bardzo podobna, ale mi się zdziuliła.

W korytarzu siedzą i stoją ludzie w czarnych ubraniach. Jestem również od stóp do głów na czarno. Biała chusteczka w kieszonce marynarki. Jak gwiazdor filmowy. Wstępuję do toalety. I tu słychać przemówienia. Ozonizator jakos dzwoni syczy. Chyba nie powinien tak szezeć. A może właśnie tak jest prawidłowo. Trzeba zapalić papierosa. Teraz długo nie będę mógł palić. Wypalę dwa. Okazuje się, że mam tylko jednego. Wymijuję pieniądze. Może podrzucić? To późno. Uczyniłem to dwa miesiące temu. Tamten pieniądz do dziś leży pod lodówką, a ja nie wiem, jak upadł — orłem, czy reszką do góry. Wychodzę z toalety i przeciskam się do sali.

Władze oświatowe na razie nie zajmują stanowiska, wychodząc z założenia, że wydarzenie ma charakter prywatny, do pracy zaś pedagogicznej kierownika dotychczas nikt nie wysuwał zastrzeżeń. Czy kierownik jednak może nie odejść? Szkoda mu szkoły i Wsi. Tu żył dziesięć lat, urządził się, rozwinął gospodarstwo. Zalochował i tych śliw sadzonych własnymi rękoma, które dopiero zaczęła owocować. Czy jednak może pozostać? Na płotach pojawiają się ohydne „satyryczno”-pornograficzne rysunki, których anonimowy autor — nawiasem mówiąc — nie przejawia nadmiaru szacunku też i dla plebana.

Kierownik zwraca się do władz szkolnych o przeniesienie. Wniosek zostaje przyjęty...

Cóż — zbliżył się do końca opowieści. Do Wsi przybył nowy kierownik. Ksiądz podobno choruje, po domach przeżuwa się jeszcze resztki niedawnych wydarzeń, płyną szare dni.

Znowu od czasu do czasu zbierze się organizacja partyjna we Wsi, pogada cicho i spokojnie. Nie będzie się mówiło, oczywiście, na drażliwe tematy. Na przykład: czy członek partii powinien chodzić do kościoła — czy nie? „Trzeba z ludźmi jakoś żyć...” Wiadomo k a ż d y chodzi — nie ma o czym dyskusować.

A szkoda. Warto by rozważyć problem roli, jaką odegrał (albo — jakiej nie potrafił odegrać) Komitet Gromadzki i POP Wsi w tej całej historii. Ostatecznie incydent na drodze do GS-u, był przecież tylko finałem czegoś o wiele bardziej od samej „pyskówki” istotniejszego, czegoś co narastało od szeregu lat.

Bo przecież nie tylko kierownik szkoły przeżył dramat. W sumie cała organizacja partyjna Wsi poniosła klęskę. Trzeba umieć wyciągać korzyści również z niepowodzeń. Dlatego nie jest to sprawa zakończona.

Stanisław Zawadzki

P.S. Nie podajemy nazwy Wsi. Zainteresowani towarzysze z pewnością potrafią odczytać właściwy adres, a poza tym... czy poruszona problematyka można odnieść do jednej tylko wsi w naszym województwie? (Red.)

Stanisław Zawadzki

P.S. Nie podajemy nazwy Wsi. Zainteresowani towarzysze z pewnością potrafią odczytać właściwy adres, a poza tym... czy poruszona problematyka można odnieść do jednej tylko wsi w naszym województwie? (Red.)



Zima objęła w posadzenie góry. Na Halę Kondratową wyruszyli pierwsi narciarze.

**NAGRODA TYGODNIA**

Nagrodzone dzisiaj zdjęcie odbiega od charakteru dotychczas reprodukowanych w naszym Kąciku. Wykonał je Marian Bała (Kraków, Konarskiego 30, m. 2) jeden z uczestników wyprawy w Hindukusz. Jest to jedna ze 110 prac eksponowanych obecnie w Krakowskim Towarzystwie Fotograficznym przy ul. Stolarskiej. Nagradzając dzisiaj jedno ze 110 zdjęć zwyciężonych z tej wyprawy pragniemy i z naszej strony podkreślić wielki wysiłek artystyczny tej wyprawy.

**OCENA NADEŚLANYCH ZDJĘĆ**

**JOZEF KABERSKI, Kraków.**  
Zdjęcia wyraźnie „przegadane”. Za dużo szczegółów, które zaciemniają główną treść. Gdyby je odpowiednio wykadrować, zyskałyby na tym.

**WOJCIECH KRAK, Katowice.**  
Bardzo interesująca tematyka, prace nie dorosły wprawdzie do nagrody tygodnia, zatrzymujemy je jednak w łecze redakcyjnej do wykorzystania w odpowiednich okolicznościach.

**Co tydzień FOTO**



## Domy studenckie a nie prywatne HOTELE

Wzmógł się ruch turystyczny w ostatnich latach spowodował, że różne instytucje, zajmujące się obsługą turystów, zmuszone były szukać nowych miejsc dla zakwaterowania przyjeżdżających do Krakowa wycieczek. Z okazji ferii akademickich doskonale nadawały się do tego celu Domy Studenckie. Skorzystano z tego, kwatując zbiorowe wycieczki i indywidualnych turystów m. in. w Domach Studenckich Akademii Górniczo-Hutniczej. I tu — jak stwierdza akt oskarżenia sporządzony przez Prokuratora Powiatową dla miasta Krakowa — znaleźli się ludzie, którzy postanowili wykorzystać nadarzającą się okazję i zarobić na niej.

Kierownicy poszczególnych „Akademików” w latach 1957-62 uznali, że studenckie domy mogą traktować jak własne prywatne hotele. Wystarczyło tylko zapotrzebować nie ująć w ewidencji i w kwitariuszu przychodowym a zamiast do kasy uczelni dziesiątki tysięcy złotych wpłynęły do prywatnych kies. Prokurator wyliczył sporą sumkę — ponad 200 tys. zł. Proceder owocował lata całe, aż pewnego dnia kierownicy Domów znaleźli się za kratkami a do Sądu Wojewódzkiego w Krakowie wpłynął akt oskarżenia.

Oskarżeni stoją pod zarzutem, iż zajęli się kwatowaniem w Domach Studenckich większej ilości kierowanych tam przez różne instytucje wycieczek poza ewidencją i pokwitowaniem przychodowym a uzyskaną w ten sposób gotówką dzielili się między sobą. W uzasadnieniu aktu oskarżenia Prokurator nazywa Jana Moczana inicjatorem i organizatorem spółki, swego rodzaju dyrektorem prywatnego hotelu. O możliwościach łatwego zdobycia pieniędzy metodą stosowaną przez Moczana dowiedzieli się również i inni kierownicy Domów Studenckich i... dalej je robić konkurencję Orbisom, Wawel-Touristom. Na swój prywatny rachunek, którego uregulowania zażądał obecnie prokurator pisząc wielokrotnie słowo:

**Oskarżam**

Jana Moczana, Władysława Włodarczyka, Danutę Smoter o to, że Moczana jako kierownik Domu Studenckiego AGH przy ul. Reymonta, Włodarczyk jako jego zastępca odpowiedzialni za zabezpieczenie mienia AGH, zaś Smoter jako kwatermistrz a następnie starszy referent administracyjny tegoż Domu przywłaszczyli sobie pieniądze za kwatowanie wycieczek od lipca do września 1959 na sumę 175.111.50 zł.

Juliana Włodarczyka za to, że jako kierownik Domu Studenckiego AGH przy ul. Dzierżyńskiego fałszując kwity przychodowe wystawiane przez niego dla Spółdzielni „Turystyka” przywłaszczył sobie kwotę 20.130 zł. Zbigniewa Ołajosa o to, że jako kierownik Domu Studenckiego AGH przy ul. Wybińskiego od 27 czerwca do 7 września 1959 r. przywłaszczył sobie kwotę 25.565 zł, wpłaconych przez wycieczki zakwaterowane w Domu Studenckim.

Tadeusza Popowa o to, że przywłaszczył sobie kwotę 6.555 zł uzyskaną za nieujęte w ewidencji kwatowanie wycieczek w Domu Studenckim AGH przy ul. Reymonta. Juliana Mazanka o to, że od 4 października do 25 czerwca 1962 jako kierownik Domu Studenckiego AGH przy ul. Kapelanka 23 przywłaszczył sobie kwotę 35.540 zł zainkasowaną od studentów tytułem kaucji i czynszów.

Witolda Czernego o to, że od czerwca 1957 do 25 lutego 1960 jako kierownik działu spraw bytowych studentów AGH, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej dla siebie i innych osób, nie dopełnił swych obowiązków służbowych przez to, iż nie tylko nie zorganizował żadnego nadzoru i kontroli Domów, ale nadto współdziałał z kierownikami tych Domów przy kwatowaniu wycieczek poza ewidencją, działając w ten sposób na szkodę AGH.

Część oskarżonych przyznała się do winy, którą ostatecznie ustali i wymierzył sprawiedliwość Sąd Wojewódzki w Krakowie. (Jeż)

**KULT OSŁA**

Osioł wcześniej zawarł znajomość z ludźmi, niż jego gryzwiały kuzyn — koń. Na piaskorzębach egipskich najpierw zjawia się osioł, a dopiero znacznie później — koń. Kiedy został oswojony? W czasach Arystotelesa nikt jeszcze nie wiedział o istnieniu tego pożytecznego zwierzęcia. Dopiero w X wieku naszej ery dotarł osioł do Anglii i do Skandynawów. W XVI wieku Hiszpanie, ubrawszy osła w bogate zrzędy, wyprowadzili go wraz z konkwistadorami na podbój Nowego Świata. W 200 lat później osioł stał się popularnym zwierzęciem poligamiowym w Stanach Zjednoczonych.

W średniowieczu Anglosasi traktowali osła w sposób wyjątkowy. Był to swolsty kult tego zwierzęcia, zaprowiony sentymentalizmem, z którego kłopot chętnie by zrezygnował. Obcinano ostrom uszy wychodzące z zaołnienia, iż absorbowanie takiej masy dziwielców doprowadziło zwierzę do szaleństwa. Uszy, które są ozdobą i chluba osła, i które z daleka odróżniają go od konia!

U żydów (w starożytności) osioł był wierzchołkiem luksusu, dosiadali go tylko wielcy dygnitarze, królowie, kapłani i bogacze. U Rzymian osioł był cadillakiem epoki.

„Lecture pour tous”

**BABSKIE KROLESTWO**

W dzungli na Malajach żyje do dzisiaj szczep, w którym panuje matriarchat. Odtwiedzia go ostatnio włoska dziennikarka Oriana Fallaci.

„Wiedziałam już, że w tym szczepie jedynymi właścicielkami ziem są kobiety, że ziemię dziedziczą tylko córki, a nie synowie. Wiedziałam także, że mężczyźni nie żyją ze swymi żonami, lecz z dala od nich, u swych rodziców, a do żon przybywają tylko raz w tygodniu na ich wyraźne żądanie. Otwierając go ostatnio włoska dziennikarka Oriana Fallaci.

„Wiedziałam już, że w tym szczepie jedynymi właścicielkami ziem są kobiety, że ziemię dziedziczą tylko córki, a nie synowie. Wiedziałam także, że mężczyźni nie żyją ze swymi żonami, lecz z dala od nich, u swych rodziców, a do żon przybywają tylko raz w tygodniu na ich wyraźne żądanie. Otwierając go ostatnio włoska dziennikarka Oriana Fallaci.

Gdy dziennikarka opowiedziała o tym kobietom z dzungli, że w Europie mężczyźni uważani są za głowę rodziny, że kobiety przyjmują jego nazwisko — nie uwierzyły.

— A co się dzieje wówczas, gdy kobieta uwodzi mężczyznę w krzakach — pyta natwimie jedna z kobiet.

— Najczęściej robi to mężczyzna — odpowiada natwimie zgodnie z prawdą. Kobiety spoglądały na mnie podejrzliwie.”

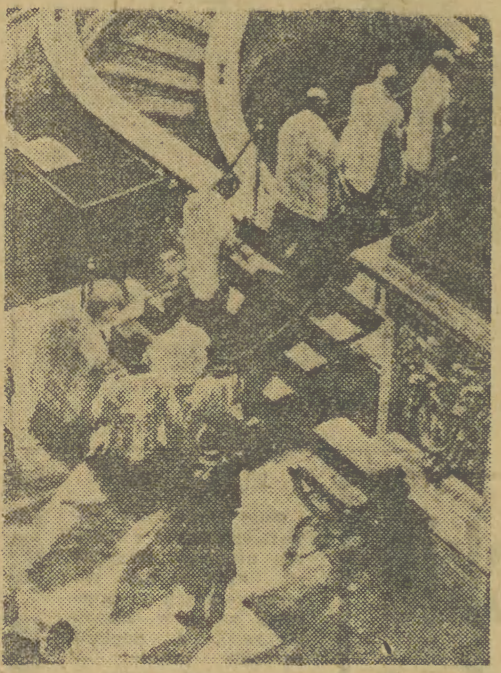
„PITUITA ME TENET”

Treść napływ odkrytych na murach nieśmiertelnej Pompei owala sędzię, iż przeciętny obywatel sprzed tysiąca dziesięciuset lat niewiele się różnił zainteresowaniami od ludzi współczesnych.

Wyjątki wierszy Horacego, Wergili

Wiesław Mercik

# Schematyczne »SCHEMATY«



SADZAC po doniesieniach prasowych z Soboru, najbardziej dramatyczny przebieg miała — ledwie zresztą zaczęła — dyskusja nad przygotowanym przez komisję teologiczną pod przewodnictwem kardynała Ottaviano, schematem „O źródłach Objawienia”. Piszę: ledwie zaczęła, bo ostre protesty większości Ojów Soboru przeciwko sposobowi, w opracowaniu schematu, przed wypracowaniem i scholastycznym sformułowaniu doprowadziły w końcu do interwencji papieża i zdjęcia schematu z porządku obrad bieżącej jesiennej sesji. Decyzją Jana XXIII schemat został przekazany specjalnej komisji do ponownego, uwzględniającego uwagi większości Ojów, opracowania. Warto tu, choćby na marginesie, zauważyć, iż na czele owej komisji papież wyznaczył dwóch przewodniczących: kardynała Ottaviano i kardynała przewodniczącego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijaństwa, kardynała Bea.

Decyzja papieża oceniona została w kołach soborowych jak porażka skrajnych konserwatystów a zarazem sukces rzeczników ruchu ekumenicznego. Nie znając treści odrzuconego schematu, trudno, oczywiście, wyrażać opinie, jakie sformułowania i tezy wywołały ową burzę sprzeciwów. Echa dyskusji na Kongregacji Generalnej informują, iż w głównym zarządzeniu wysuniętych przeciw schematowi było to, iż reprezentuje on poglądy jednej ze szkół teologicznych, szkoły tradycjonalistycznej, stojącej twardo na stanowisku sprzed wieków. Że, po drugie, sposób ujęcia schematu „grozi zablokowaniem porozumienia z „braćmi oddającymi” (czyli, jak się już dziś mówi z „wierzącymi w Chrystusa”). Niekiedy z Ojów Soboru zarzucili wręcz projektowi Ottaviano, iż nawet tytuł: „O źródłach Objawienia” — jest nieporozumieniem, ponieważ jest jednym z źródeł Objawienia, wyrażonego w Piśmie św. i w tzw. Tradycji — jest Bóg.

Zostawmy jednak owe subtelności teolo-

giczne na boku i przejdźmy do sprawy zasadniczej — do istoty sporu.

Jak wiadomo, protestanci uznają za jedyną „źródło Objawienia” (że użyjemy tu terminologii kardynała Ottaviano) — Pismo św., którego kanon nie jest szerszy niż kanon katolicki. Kościół katolicki natomiast twierdzi, że „istnieją dwa źródła”, przy czym Pismo św. niekoniecznie jest wśród nich najważniejsze. O wiele większe znaczenie ma Tradycja, na którą składają się pisma Ojów i Dojatorów Kościoła, uchwały soborów, encykliki papieskie itd. Tradycja też w o wiele większym stopniu niż Pismo św. ukształtowała w ciągu minionych wieków oblicze dogmatyki katolickiej.

Stosunek do Tradycji więc — to jedna z przepracowywanych katolicyzmu od protestantyzmu. Toteż „sztywne i scholastyczne” ujęcie zagadnienia — co zarzuca Ottaviano — zagrażałoby przyszłości ruchu ekumenicznego, perspektywie zjednoczenia chrześcijaństwa, która to idea, jak wiemy, jest największym marzeniem Jana XXIII.

Ale spór o „źródłach Objawienia” ma swoje o wiele szersze tło. Jest nim widoczny ostatnio „renesans” katolickiej biblistyki i teologii, są podejmowane przez niektóre szkoły egzegetyki katolickich próby dostosowania teologii i biblistyki do osiągnięć współczesnej myśli naukowej, a tym samym — przystąpienia katolicyzmu XX wieku do niezrozumiałych i anachronicznie sformułowanych „prawd wiary”.

Próby te spotykają się z gwałtownymi sprzeciwami teologicznych szkół teologicznych, poglądy których reprezentuje właśnie kardynał Ottaviano i grupa jego zwolenników.

Wysuwane w trakcie dyskusji przedsoborowej hasła „powrót do Ewangelii”, postulaty wnikliwszego studiowania jej źródeł i okoliczności powstania, zawartych w niej i w całym Nowym Testamencie myśli, doprowadziły wielu teologów do przekonania, że bezkrytyczny stosunek do Tradycji, do starożytności, średnio-wiekowych poglądów i rozwiązań teologicznych hamuje rozwój samej teologii i egzegetyki biblijnej. Nietrudno bowiem zauważyć w trakcie lektury pism Ojów Kościoła, że wyrażane w nich poglądy są tylko echem, są tylko szczególnym sposobem interpretacji Pisma, bardzo często zależnym od subiektywnych przekonań autorów, od poglądów panujących w okresie tworzenia się poszczególnych elementów Tradycji.

Mówiąc dalej o stosunku do Pisma św. trzeba pamiętać, że wśród rozdziałów przedstawionego na Soborze schematu „O źródłach Objawienia” znajdują się m. in. takie zagadnienia jak „zatchnienie”, „nieomyślność” Pisma, czy problem „rodzajów literackich” Starego i Nowego Testamentu. Te kwestie musiałyby również pociągnąć za sobą „długą i bezodziejną dyskusję”, jak to określili korespondent jednego z pism katolickich. Jeśli bowiem przypomni sobie dzieje ostatnich sporów biblijnych, sporów u podłożu których leżą współczesne odkrycia nauk przyrodniczych, historii, czy archeologii — łatwo będzie zrozumieć, skąd bierze się niebezpieczeństwo owej „beznadziejnej dyskusji”.

Wspomniane odkrycia naukowe postawiły bowiem pod znakiem zapytania nie tylko autorstwo (autentyczność) wielu utworów St. i Nowego Testamentu, ale — co więcej — podważyły fundamenty, na których przez wieki całe budowano tezę o „nieomyślności” Pisma św. Nauka wygnała z raju Adama, wstawiając na jego miejsce „pithekantropusa”; wykazała mityczność i legendarny charakter szeregu innych „niezrzeszonych” dawnej „tektury”. Sprowadziła wiele „prawd objawionych” do właściwych, prozaijnych wymiarów. Biorąc to pod uwagę, część biblistów liczy się z koniecznością daleko posuniętej rewizji wielu obowiązujących dotąd w tej dziedzinie poglądów. Ich głos — pośrednio, oczywiście — brzmiał właśnie w protestach przeciw scholastycy schematu Ottaviano.

## Na szklanym ekranie

### TELEWIZORY BEZ KINESKOPOW

Według przewidywań specjalistów brytyjskich, za 10 lat z telewizorów zniknie... lampa kineskopowa. Zastąpi ją piaska płyta elektroluminescencyjna, nad którą już obecnie prowadzone są badania, ale urządzenie to nie osiągnęło jeszcze odpowiedniej doskonałości. Wszystkie lampy elektronowe odbiorników zostaną też do tego czasu — według prognozy — zastąpione elementami półprzewodnikowymi.

### ZABEZPIECZENIE PRZED IMPLOZJĄ

Implozje, wybuchy „do środka” kineskopowych lamp telewizyjnych, bardzo rzadko, ale jednak się zdarzają. Wszystkie odbiorniki telewizyjne mają więc przed ekranem lampy kineskopowej zabezpieczenie na wypadek ewentualnej implozji lampy — szybę z grubego szkła.

Obecnie angielski przemysł telewizyjny reklamuje lampy kineskopowe wyposażone od razu w przezroczystą warstwę ze szkła i mas plastycznych zabezpieczającą telewizora, która jednocześnie powiększa powierzchnię ekranu i daje wyraźniejszy obraz. Duża, 23-calowa lampa ma płaski, prostokątny ekran. Dzięki znikomemu odbiciom wewnątrz lampy otrzymuje się spotęgowaną jasność obrazu.

### TELESTACJA NA DOMOWY UŻYTEK

Jedna ze szwajcarskich firm fotograficznych reklamuje aparat filmowy na taśmie 16 mm, przeznaczony specjalnie do wykonywania zdjęć ze scen widzianych na ekranie odbiornika telewizyjnego.

### IRLANDIA WOLI PO EUROPEJSKU

W Irlandii rok 1962 zapoczątkowuje szerszy rozwój telewizji. Dotychczas pracował w tym kraju tylko jeden nadajnik, na brytyjskim standardzie 405-liniowym. Obecnie uruchomionych jest 5 nadajników, przy czym wprowadzono równocześnie przyjęte ogólnie w Europie podział ekranu na 625 linii.



Andrzej Jaruzelski

### SPRAWY TECHNIKI

## CIERPIENIA WYNAŁAZCÓW

Urodzajny wiek, gdy przebieg geniuszu wystarczał, by zrehabilitować technikę, minął. Wynalazców zastąpił etatowy konstruktor, zespoły katedr czy Instytutów naukowo-badawczych.

Mechanizacja rolnictwa jest na wsi nie od dziś problemem nr 1. Brak odpowiedniego sprzętu poważnie utrudnia nowoczesne rolnictwo. Z myślą, jak w tych kłopotach przyjąć rolnictwu z pomocą, naukowcy z katedry Ciągników Politechniki Warszawskiej, pod kierownictwem prof. E. Habicha, skonstruowali nowy typ ciągnika.

Działo się to 10 lat temu. Na stołach kreślarskich konstruktorów powstały 2 wersje projektu ciągnika. W rzemieślniczych niemal warsztatach, systemem gospodarczym, budowano prototypy. W 1955 r. były gotowe. Rozwiązania okazały się znakomite; wszechstronne próby sprawności wykazały zalety niespotykane wówczas u żadnego modelu.

Ciągnik „EH 4X4”, tak go bowiem nazwano, ma koła dużej średnicy, blisko siebie ustawione, co zapewnia dużą zwrotność. Grube opony o niskim ciśnieniu, nie grzezną, pokonując z łatwością najtrudniejsze tereny — bagniste grunty, lotne piaski. Napęd na wszystkie 4 koła i niezależne ich zawieszenie pozwala na poruszanie się po wybojach. Uzyskano

więc zalety ciągników gąsienicowych, wyzbywając się ich wad, małej szybkości, dużego ciężaru, szybkiego niszczenia się elementów jednych i nieprzydatności w transporcie. Zalety ciągników kołowych — duża szybkość, wszechstronność zastosowania, mniejszy ciężar — pozostały.

Opinie fachowców, Instytutu Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa były jednoznaczne — doskonałe, oryginalne rozwiązanie. Nauka wyszła z inicjatywą, dalszy etap należał do przemysłu. Tak minął rok 1956, 57, 58. W 1962 r. na wystawie „Politechnika Warszawska — gospodarcze narodowej” ciągnik odkryty został po raz drugi.

To, że ciągnik znów się spodobał, nie jest przypadkiem. Ostatnio właśnie na jednej z wystaw ciągnik o podobnej konstrukcji, „Dutra D-4-T”, zaprezentował Węgry. Firmy amerykańskie, angielskie w ciągu ostatnich 2-3 lat przystąpiły też do masowej produkcji ciągników o podobnej konstrukcji. Zalety ich są bezsporne; ciągnik gąsienicowy starsze jest.

O masowości produkcji zdecydowała uniwersalność rozwiązania, wykraczająca daleko poza ramy rolnictwa. Tego typu ciągniki zastępują doskonale maszyny do robót ziemnych — gąsienicowe spychacze, mechaniczne szufle, buldozery; ciągną maszyny melioracyjne kopiące rowy, układające drenaże itp. Pracują na budowach, jako samowładzujące się „dumpy”, dźwigi samobieżne, ładowcze. W lasach niezastąpione są przy wyciąganiu pni z poręb niedostępnych dla innych zmechanizowanych pojazdów, służą przy transporcie drewna na złych drogach. Napędzają młocarnie i inne stacjonarne maszyny rolnicze.

Taki jest „EH 4X4”. Jego mechanizm różnicowy zapewnia ogromną skalę precyzyjności w obu kierunkach. Przy transporcie rozwija 28 km na godzinę.

Nawet najlepsze pomysły potrzebują mecenasa. Nie wystarczy stwierdzenie, że konstrukcja jest dobra, potrzebna. Tymczasem wieź nauki z praktyką w pewnym miejscu zbyt często się przerywa. Między obojętnym zapotrzebowaniem gospodarki a inlektywą przemysłu — powstaje próżnia.

Choć minęło 10 lat, prototyp ciągnika jest nadal aktualny. Coraz natarczywie rolnictwo domaga się ciągników o większej mocy. Rosną też potrzeby w innych dziedzinach. Dla tak jeszcze nowoczesnej i uniwersalnej konstrukcji istnieje, być może, zbyt także za granicą. Zaczęliśmy wreszcie produkcję silnika wysokoprężnego S-53, przeznaczoną do „Stara”. Podstawowych elementów do produkcji ciągnika ma-

my już więc sporo. Może okaże się, że szansa nie będzie zmarnowana. Kto ją jednak wykorzysta?



# Świat atomów

## „ATOMOWE ROLNICTWO” ZSRR

We Wschodniobiałej Akademii Nauk Rolnych im. Lenina zakończono serię niezwykle interesujących badań nad wpływem promieni gamma na ziarno siewne. Napromieniowanie, jak okazuje się, pozwala wydatnie podwyższyć plon szeregu roślin uprawnych. W przypadku tzu, marchwi nantejskiej wzrost plonów sięga około 30 proc., rzodkiewki — około 11 proc. Wyniki badań świadczą przy tym, że najlepsze wyniki uzyskuje się, podając ziarno napromieniowaniu mniej więcej miesiąc przed wysiewem.

### KOBALT — 60 i DREWNO

W jednym z laboratoriów Uniwersytetu Zachodniej Wirginii zainstalowano wielkie promieniotwórcze źródło kobaltowe. Jak wykazują badania — drewno pod wpływem słabych dawek promieni wykazuje lepsze właściwości technologiczne (m. in. zwiększona odporność na działanie wilgoci).

### GDY ZEPSUJE SIĘ REAKTOR...

We francuskim ośrodku badań atomowych w Cadarache rozpoczęto prace przy budowie specjalnego typu reaktora doświadczalnego. Służąby on głównie do badania tak niebezpiecznych stanów awaryjnych urządzeń nuklearnych.

### PIERWSZA SZWAJCARSKA SIŁOWNIA NUKLEARNA

W Lucern rozpoczęto prace przy budowie pierwszej w Szwajcarii siłowni nuklearnej. Zainstalowany tu reaktor, umieszczony głęboko pod ziemią, będzie rozwijał moc około 30 megawatów.

## Mieszanka medyczna

Tym razem sami naukowcy stali się... materiałem naukowo-badawczym. Radziecki specjalista kardiologii, prof. E. E. Krister, chcąc zbadać wpływ pracy naukowej na powstawanie zmian miażdżycowych w organizmie człowieka, poddał specjalnym doświadczeniom 250 pracowników naukowych i 73 pracowników technicznych z moskiewskiego Instytutu Przemysłu Żywnościowego i Instytutu Geologii.

W obu instytutach stwierdzono, że głównym schorzeniem naukowców są właśnie zmiany miażdżycowe. W grupie pracowników technicznych odsetek przypadków miażdżycy jest znacznie mniejszy. Wyniki prac badawczych potwierdziły tezę, że zmiany chorobowe naczyń krwionośnych zależne są w dużym stopniu od intensywnej pracy umysłowej i przemęczenia układu nerwowego.

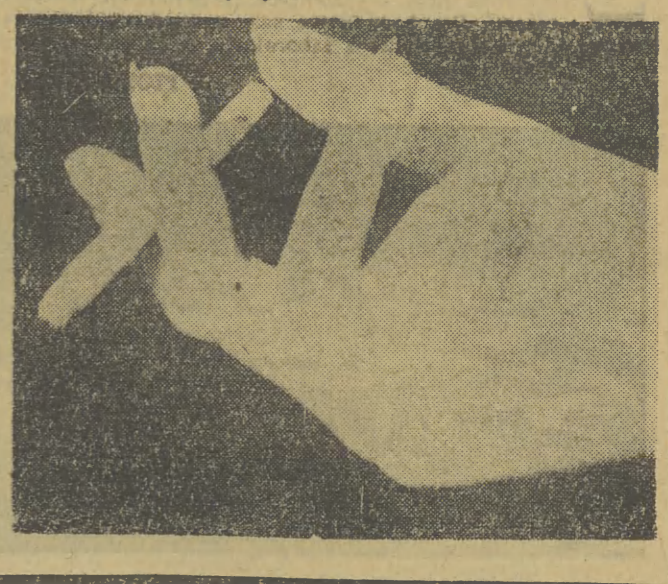
Istotne znaczenie w powstawaniu miażdżycy naczyń wieńcowych serca ma również używanie nikotyny. Badania prof. Kristera wykazały bowiem, że połowa pracowników naukowych pali znaczne ilości papierosów. Jeżeli dodamy do tego nieregularny tryb życia i równie nieregularne pory posiłków oraz zbyt małą ilość snu (najczęściej poniżej 7 godzin na dobę), łatwo stwierdzić, że właśnie naukowcy stają się szczególnie skłonni do zmian miażdżycowych i zawałów serca.

Coraz częściej okazuje się, że dążenie do uzyskania szczególnie estetycznego wyglądu produktów żywnościowych nie zawsze idzie w parze z pożytkiem dla zdrowia. I tak w Stanach Zjednoczonych, aby podnieść biel chleba i bułek, dodawane są do mąki specjalne środki „ulepszające” ją. Jednym z najczęściej stosowanych był trójchlorek azotu, zwany również ageniem. W swych badaniach nad właściwościami „agenowanego” płycywa” dr Mellanby poddał specjalnym doświadczeniom psy. Rezultat był zgoła nieoczekiwany. Psy, żywiące w dużych ilościach chlebem wyciekającym z agenowanej mąki, dostawały ataków histerii, z wszystkimi klasycznymi jej objawami. Choć badania przeprowadzone na zgłaszających się na ochotniczo ludziach nie potwierdziły tego spostrzeżenia, to jednak — dla wszelkiej pewności — agen został usunięty z młynów i magazynów żywnościowych.

O ile wykrycie alkoholu w organizmie człowieka nie sprawia już żadnej trudności (stawne szoferkie białonki i próby krwi), o tyle palenie papierosów można było łatwo do tej pory ukryć i zataić. I na to jednak znalazła się rada dzięki zastosowaniu odpowiedniej analizy. Wykrywa ona specjalny składnik, który pozostaje w organizmie po wypaleniu papierosów i grupuje się w moczu. Wystarczy wypalić w ciągu dnia zaledwie 3 papierosy, a już badania wykazały nikotynowe wykroczenia.

Opracowanie nowej metody analitycznej pozwoliło rozpocząć badania nad wpływem nałogu tytoniowego na zdrowie tak kobiet ciężarnych, jak i płodu. Do tej chwili zdania w świecie lekarskim są podzielone. Niektórzy ginekolodzy twierdzą, że kobiety palące w okresie ciąży mają większe skłonności do poronień i przedwczesnych porożeń. Inni znów, choć nie zachęcają do nałogu, nie widzą specjalnych przeciwwskazań.

Próby rozwiązania tego problemu podjął Narodowy Instytut Zdrowia w USA. Specjalnym doświadczeniem zostaną poddane kobiety palące w okresie pierwszej ciąży, które zgodzą się wyrzec papierosów w czasie następnej. Dla całkowitej pewności, że pacjentki skrupulatnie przestrzegają swych zobowiązań, analizy moczu wykonywane będą codziennie. Każde „oszustwo” powyżej 3 papierosów będzie więc natychmiast wykryte.



## Pewnie nie wiesz, że...

- Pies ma zmysł węchu 10 tysięcy razy bardziej czuły na zapach niż ludzie.
- Węże, mimo że mają powieki, śpią zawsze z otwartymi oczyma.
- Liczba cząsteczek wody w jednej kropli równa jest ilości kropli wody w afrykańskim jeziorze Wiktorii.
- Słowo „akafander” pochodzi z kombinacji dwu słów greckich scapho — łódź, crotino i andros — człowiek. Dokładnie można by tłumaczyć jako człowiek-łódź.
- Niedawno istniała gazeta, której oficjalną ceną były 2 ziemiaki lub 3 papierosy. Wychodziła w czasie wojny na wyspie Tristan da Cunha.
- Koty domowe były w Egipcie faraonów zwierzętami świętymi. Rozmnożyły się tam też w drugim tysiącleciu p.n.e. w sposób niesłychany.
- O półnicy przedmioty na powierzchni Ziemi kręca się wokół Słońca szybciej niż w południe.
- Brzoza żelazna — jedna z 60 gatunków tego drzewa jest tak twarda, że wyrabiać z niej można części maszyn.



CAŁA HISTORIA zaczęła się przypadkowo w momencie kiedy wtelkiem rosyjskiemu matematykowi Czebyszewowi krakwiec skłonił ubranie. Marynarka leżała fatalnie i mistrz igły sięgnął po lekarstwo ostateczne: naciąganie pod żelazkiem. Zirykowany profesor obserwował te machinacje i w końcu nie wytrzymał. — Wszystko tak na oko? — A niby jak? Zawsze się tak robi. — No tak, o dokładności trudno mówić — skrzywił się uczyony. I krakwiecą kredą prosto na materiale wypracował skomplikowaną formułę matematyczną, podstawowe naukowe zasady kroju.

Wszystko to działo się dawno. Pajnućy Czebyszew żył z końcem ubiegłego wieku i był jednostką w świecie naukowym dobrze znaną. Członek Akademii nie tylko petersburskiej ale też londyńskiej, berlińskiej, paryskiej i bolońskiej prowadził stych kolegów po fachu w stan osupienia tematem referatu na międzynarodowej sesji matematyków. Tytuł jego brzmiał: „O zasadach kroju”...

W 1936 roku nieoczekiwanie strzepnął pył z pracy Czebyszewa młody aspirant moskiewskiego Instytutu Przemysłu lekkiego Sawosticki. Był on kiedyś kra-

ciem, znał więc doskonale tajniki zawodu. W miarę postępu kariery naukowej zyskał walory predestynujące go na reformatora — specjalistę. Trzeba przyznać, że bez przesady oddał tej sprawie swoje życie. W czasie jego kadencji profesorskiej na katedrze produkcji odzieży w Instytucie moskiewskim, 26 prac dyplomowych miało za punkt wyjścia teorię Czebyszewa. Do tego doszły 3 dysertacje kandydatów nauk i 30 fachowych publikacji.

Okazuje się, że rachunek Czebyszewa pozwala wziąć miarę dokładniej, niż robi to gipsowy odlew z rzeźby. Uwzględnia wszystkie szczegóły figury klienta i umożliwia pomyłkę w kroju. Ma tylko jeden mankament: jest zbyt skomplikowany dla przeciętnego krojowego przy masowej produkcji taśmowej. Ale i to udało się Sawostickiemu rozwiązać. Krawiec bierze miarę przy pomocy siatki (z podziatką), którą w praktyce jest zwykła kanwa do wyszywania. Przyłożenie jej do modelu, obrysowanie konturów części ubrania a potem wyrysowanie na materii — nie wymaga specjalnej wiedzy. Operacja jest szybka, dokładna a ma także plusy dodatkowe: nie trzeba kroić na wyrost. Przy produkcji masowej daje to oszczędność na materiale godną zanotowania. (APN—ZL)

## „Micron” — rozwija żagle!

W ołenu stożkowego olbrzyma urodził się jego miniaturowy brat, mało komu znany. Zajmuje się budową jachtów morskich. Właściwie drobiazgi, a jednak warto o nim mówić. Bo czy nie jest zastanawiające, że i w tej dziedzinie nie znanej u nas przed wojną, potrafiliśmy wejść na rynki zagraniczne. I to jakie! Kupują polskie jachty kraje o tak dawnych tradycjach skutniczych, jak Anglia, Francja, Szwecja, USA.

Rzecz zdumiewa tym bardziej, gdy ogląda się ją bliżej. Wystarczy wejść na podwórkę jednego z producentów — Szczecińskiej Stoczni Jachtowej.

Wydaje się, że nie doceniamy możliwości eksportu jachtów. W wielu zachodnich krajach, zwłaszcza tam, gdzie nastąpiło duże nasytienie rytku samochodami, jachting zaczyna robić ostatnio karierę. Dodajmy, że jest to dla nas produkcja bardzo korzystna — nie wymaga ani dużych nakładów inwestycyjnych, ani

deficytowych materiałów. Jej głównym walorem jest rzemieślnicza robota wysokiej klasy.

Mimo wielu trudności i ograniczeń, budowniczości jachtów nie tracą inlektawy. W stoczni szczecińskiej powstał piękny kilowy jacht, dla morskiej turystyki i pełnomorskich regat, o rozmiarach, które najlepiej określa nadana mu nazwa „Micron”. Jego twórcą jest Inż. Piotr Niewmierzecki.

Ten krasnoludek, noszący 21 m kw żagli, ma zaledwie 6,71 m po pokładzie, maksymalną szerokość — 1,74 m, zanurzenie — 1,84 m, 1000-kilogramowy, żelazny balast zapewnia niewyważność. Rozwiązanie wnętrza — wzorcowe. Wygodne kaję dla 4 żeglarzy, kambuz z kuchenką gazową, wiele szowków i szaf, zbiorniki na 100 litrów wody. Bardzo widna kabina dzięki dużym, plexiglasowym świetlikom i włazom. W noc — oświetlenie elektryczne. Pomyślowo zabezpieczono wentylację jachtu — poprzez

wewnątrz pusty maszt, na którego tople znajduje się specjalny wywiewnik.

Prototyp „Microna” przeszedł wszechstronne próby na Zatoce Szczecińskiej, przy szkwałowych pogodach. Egzemplarz wypadł doskonale. Jacht idzie ostro do wiatru, jest bardzo zwrotny. Ma dużą szybkość. Podczas prób tylko nieznacznie dał się wyprzedzić jachtom o powierzchni żagli 50 m kw. „Micron” odznacza się wielką statecznością i dzielnością morską — miękko pokonuje wysoką, krótką falę, utrzymując suchy pokład.

Ten właśnie prototyp wzbudził na ostatnich Międzynarodowych Targach Poznańskich żywe zainteresowanie zagranicznych kupców i uznanie tak wybitnych fachowców, jak Olav Vleken z Norweskiego Królewskiego Klubu Jachtowego. Nic też dziwnego, że w ciągu niespełna pół roku nadeszły już pierwsze zamówienia zagraniczne.

Ostatnio nowy, polski jacht został wysłany do Faryż — będzie zdobywał wyścigów w Salonie Nautycznym. Nie zostanie, nie inno, jak życzyć „Micronowi” pomyślnych, handlowych wiatrow.



# Bajka rosyjska — po polsku

Nie jest to bylina — opowiedz bohatera o sławnych czynach zwycięskich Witezi. Nie jest to nawet kłoda domowa, na której składają się zasady współpracy i miłości ludzkiej. Ludowa bajka rosyjska jest piękna i ciekawa, która przetrwała mimo trudnych warunków historycznych. W obrębie jednego utworu tw. bohater pozytywny — staje się kilka wierszy dalej chłwym złoczyńcą i na odwrót. Ludwik Flaszyn, autor tłumaczenia „Bajek rosyjskich” pisze — 12 bajek to jest dla jej twórców i słuchaczy „zwierciadłem ich obywateli; zapisem zbiorowego doświadczenia moralnego; bywa ukoloryzowana wedle naturalnych wyobrażeń reakcją na ważne wydarzenia dziejowe”.

Najbardziej jednak w twórczości ludowej wszystkich narodów — a w bajkach i opowieściach słowiańskich w szczególności — uderza nas tamowanie do groteski, do wyolbrzymiania cech negatywnych, pozytywnych, do przypisywania nadludzkiej sily umiartowanym postaciom.

Spśród 20 utworów zaczerpniętych ze zbiorów A. N. Afanasiewa (1826-1871), jakie stały się podstawą tłumaczenia i wyboru Flaszyna, nader ciekawą bajką jest „Zamroczona”. Marynarskie oszustwo — nie — oszustwo, rozmowa z generałem, któremu się przypowieść o równości ludzi skupia w sobie troskę moralną i sprawiedliwość, obrazek walki z przegrodowym. Bajka rosyjska pełna jest bogatych kłopotów, bojarów, księży i chłupów.

Dzięki tłumaczeniu Flaszyna czytelnik polski zapozna się bliżej z ludową twórczością rosyjską, która dla wielu twórców Rosji wieku XIX od muzyki poprzez literaturę do malarstwa — stanowiła niewyczerpane źródło wzorów i natchnienia.

Wypada również złożyć ułóżonki w kierunku tłumacza, za nader szczęśliwy przekład. Flaszyn korzysta tu zresztą z pewnych tradycji przekładowych (Tuwimowski „Pop śpiał jak czop”) nie rezygnując z swarowej, polskiej prostoty składni.

OLG. JĘDRZEJCZYK

„Bajki rosyjskie” — tłum. Ludwik Flaszyn, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1962 r.



Jadwiga Andrzejewska

# NA TANDETE jesteśmy za biedni

Kiedy tworzone Miejskie Przedsiębiorstwo Imprez Artystycznych liczone na to, że stanie się ono plastrum leczącym wszelkie niedomagania życia kulturalnego w mieście — podnieśli poziom artystyczny „Dni Krakowa” i zabezpieczy stronę organizacyjną, ożywi peryferie, zapewni kulturalną rozrywkę przeciętnemu krakowiakowi itd. Praktyka jednak okazała się znacznie trudniejsza od założeń i to z wielu przyczyn.

Generalną sprawą jest tu chyba system finansowy zakładający dotację na 8 „Dni Krakowa” i samowystarczalność na pozostałe 357 dni roku.

O tych ośmiu finansowych dniach mówi się i pisze całe tomy, reszta zaś jest... milczeniem. Gdzieś z początkiem roku jeszcze się mówiło o czwartkowych podwieczorkach w „Feniksie”, o kawiarni-kabarecie dla dzieci, ale po paru miesiącach i te praktyki wyszły z obiegu. Pozostał jedynie teatr jednego aktora, od czasu do czasu dając możliwość obejrzenia Michałowskiej, względnie Siemiona. Impreza odrobina ciekawa, ale niestety... w tym gatunku jedyna. O reszcie stanów przypadek. Oto np. zjechała węgierska rewiata na łódzie, albo raz na kilka miesięcy popularna „Zgadnij-Zgadula”, za pomocą której już MPIA nie może brać odpowiedzialności.

Miejskie Przedsiębiorstwo jest bardzo skromniutkie. Zatrudnia tylko siedmiu pracowników i stara się tak jakoś gospodarować, żeby wyżyć. Wszystko to bardzo chwalebne, ale chyba mijają się z celem. Sam fakt istnienia MPIA uwołnił inne instytucje od zajmowania się sprawami imprez typu artystycznego w mieście. Tym sposobem MPIA przejęło pełną odpowiedzialność za te sprawy i z tym faktem trzeba się liczyć. Dotyczy to zarówno planów rozwoju kulturalnego miasta, a w szczególności peryferii — jak i planów finansowych. Bo — albo robimy coś naprawdę solidnego, opartego na trwałych racjach bytu — albo nie robimy nic. Na tandetę jesteśmy za biedni!

Witold Zechenter

## Pamiętka

Sentymentalny kona dzień w twardej pościeli trotuaru. Wilgotną dłoń ślepy cień zamknął wór ruchu, skrzyknął gwaru.

Pustynią dachów, nad szyb kraty, wśród anten naciągniętych sprężyn błądy przesuwają się lunatyki, sam siebie szukający księżycu.

O zarzewiały rymny dziurę zahaczył, zgubił blasku strzępek.

Schwytałem go, gdy spadał z góry jak śmieci niebu niepotrzebne.

I leży na mej dłoni, drży maleńkie światło, chłodna szkiełka.

Schowam go między żył i sny w nienapisanych słów pudełko.



Władysław Błachut

# ZBIERACZ I KOMENTATOR



Już Hugo Kollataj w swoich „Listach” z 1802 r. zwracał uwagę na niezwykłe bogactwo tematyczne pieśni ludowych: „pasterskich, wesołych, żalobnych, historycznych i tych, które dzielnicy przy kolebkach śpiewają”. Stanowisko Kollataja podzielał w pełni Paweł Woronicki, drukując w roku 1803 „Rozprawę o pieśniach narodowych, w której brał w obronę pogardzaną, dotychczas „muze kłmiecą”. W ślady Kollataja i Woronickiego poszli inni współcześni brodziarze i pisarze, jak Fr. Karpiński i K. Brodziński, a z późniejszych przede wszystkim A. Mickiewicz i cała grupa romantyków, odkrywając nagłe urzekające piękno i szczególną wartość pieśni ludowej i wyzyskując jej treść w swoich utworach.

Wiek ubiegły, a zwłaszcza jego druga połowa, wydał wielu zasłużonych badaczy folkloru i zbieraczy czy lepiej, zapisujących wszelkich przejawów tzw. twórczości ludowej to jest krążących między ludem pieśni, legend, podań a także panujących na wsi obyczajów, obchodzonych obrzędów itp. Wymienić tu należy m. in. Zygota — Paulę, Zoriana Chodakowskiego, Wójcickiego, Glogera i Gołębiowskiego.

Zupełnie jednak wyjątkową pozycję zajmuje wśród nich autor wietlomowego „Ludu...” — Oskar Kolberg. Jako sumienny i obiektywny zbieracz i komentator rejestrował on w swoich jakże bogatych zbiorach etnograficznych przede wszystkim pieśń ludową we wszystkich jej odmianach. I właśnie te jego krakowiaki, mazurki, polki czy kujawiaki, w których przebiega nuta krzywdy społecznej, goryczy, skargi czy buntu mają dziś dla nas szczególną wartość poznawczą. Odzwierciedlają myśli, dążenia i nastroje mas ludowych z epoki feudalnej, są ponadto wyrazem sztuki ludowej, która jak pisał Czernyszewski — „nie tylko oddawcza życie, nie tylko je objaśnia, lecz bardzo często oskarża samą epokę...”

Zaliczmy tu pieśni na panów i księży oraz ich pomocników w uprawianiu wyzysku klasowego na wsi, pieśni skierowane przeciwko bogaczom i bogactwu, pieśni chłopskich emigrantów, wreszcie pieśni opisujące położenie biedoty wiejskiej. Spisywał je Kolberg wędrując po całej Polsce przez lat bez mała 50, owocem czego było 34 tomy wydane do życia autora „Ludu...” i 146 tomów pozostawionych materiałów zwanych „Tekami Kolberga”.

Najpóźniejsze miejsce w zbiorach Kolberga zajmuje pieśń ludowa o wyraznym zabarwieniu klasowym. Pieśń ta w wielu okolicach naszego kraju przeszła naturalnym biegiem rzeczy w krainie zapomnienia. Ustępuje pod naporem współczesności, znajdując co najwyżej tu i ówdzie nietrwale schronienie w repertuarach niektórych zespołów regionalnych.

Jednym z powodów tego zjawiska był brak pełniejszych zbiorów wypełnionych tego rodzaju materiałami folklorystycznym. W tych warunkach podjęta z inicjatywą Rady Państwa i finansowana z funduszy Tytułowego rezydenta „Dzieł wszystkich” Kolberga staje się po prostu rewelacją i tak też pierwsze z wznawianych przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne i Ludową Spółdzielnię Wydawniczą tomów „Ludu...” bywają przyjmowane przez znawców i prawdziwych miłośników naszego folkloru. Nie tylko zresztą przez nich. Dzieło Kolberga ma bowiem znacznie ogólniejsze, naukowe znaczenie.

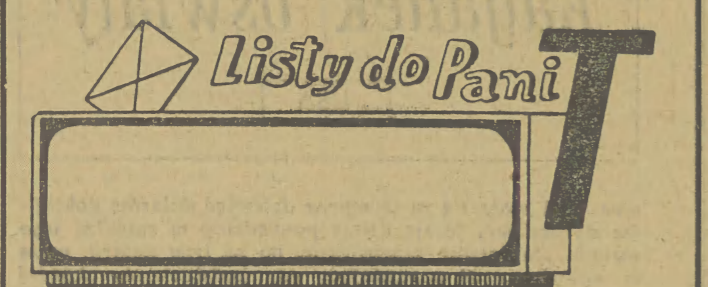
Jak słusznie bowiem podkreśla J. Gajek, autor wstępu do I tomu „Dzieł wszystkich” Kolberga, do jego „Pieśni ludu polskiego” — w wietlomowym, pracowitym dziele Kolberga odżywa się chłop polski z połowy XIX wieku. Rysuje jego swoista sztuka i kultura, jego horyzopty myślowe i aspiracje społeczne, oraz jego byt materialny w okresie zrużniczenia państwa...”

Jak słusznie bowiem podkreśla J. Gajek, autor wstępu do I tomu „Dzieł wszystkich” Kolberga, do jego „Pieśni ludu polskiego” — w wietlomowym, pracowitym dziele Kolberga odżywa się chłop polski z połowy XIX wieku. Rysuje jego swoista sztuka i kultura, jego horyzopty myślowe i aspiracje społeczne, oraz jego byt materialny w okresie zrużniczenia państwa...”

Jak słusznie bowiem podkreśla J. Gajek, autor wstępu do I tomu „Dzieł wszystkich” Kolberga, do jego „Pieśni ludu polskiego” — w wietlomowym, pracowitym dziele Kolberga odżywa się chłop polski z połowy XIX wieku. Rysuje jego swoista sztuka i kultura, jego horyzopty myślowe i aspiracje społeczne, oraz jego byt materialny w okresie zrużniczenia państwa...”

Niniejszy list chciałbym zacząć od krakowskich plotek. Bo niektórzy Twoi znajomi mówią, że coraz więcej uwagi zwracasz na Czesława Kruszelnickiego — który czyni postępy w sztuce przypodobania się Tobie. Jako reporter TV i rzecznik. Ostatnio zmontował bardzo zgrabny reportażik telewizyjny o Barbarce na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. A przedtem całkiem zrezygnowanie zabawił Ciebie i nas legendami krakowskimi. Bez znaczących oko i ucho dłużył z cechami oadulstwa referatowego. Czyli — nasz najmłodszy ośrodek Twojego imienia może sobie zapisać nazwisko Kruszelnickiego jako plusik. Pomimo braku (na razie) własnego masztu na Chorągwi.

Również ciekawy program — tym razem nie w swoim filmowym charakterze — przedstawił onegdaj Władysław Cybulski. Była to audycja publicystyczna „Dokumenty oskarżają”. Może nie nazbyt oryginalna w pomysłach — ale za to przeprowadzona c z y s t o i zgodnie z zamiarem u k a z a n i a uciągających problemów odradzania się faszystów w NRF. Program również krakowski, co i ogólnopolski — abowiem hitlerowscy dygnitarze z byłej GG



zapsali się przede wszystkim krwawo na teren Krakowa — podczas gdy obecnie działają bezkarnie w boiskiej republice, nieraz na b. wysokich stanowiskach. Dokumenty, pokazane w opracowaniu Cybulskiego nadal ostrzegają przed ludźmi — którzy w każdej sytuacji umieją zmieniać skórę i dla których lekcja historii nie była z a d n a nauką. Program przypominał jeszcze raz, że w s p ó ł n y m i m i tego stanu rzeczy w 18 lat po wojnie są protektorzy takich ludzi, oraz antypokojowa polityka tych protektorów!

Ale, skoro już mowa o krakowskich odcinkach Twojej działalności — przejdźmy od spraw poważnych (programowo) do nieco lżejszych.

Okazją do porównania właśnie krakowskich stała się premiera w Twoim Teatrze. Przedstawiłaś nam „Idiotkę” A. Charda — farsę znajomą, bo z malej sceny Teatru im. Słowackiego. I aczkolwiek telewizywnie nie zobaczyli krakowskiego spektaklu, to jednak był on zagraną ciekawiej, choć w innej konwencji — aniżeli warszawski.

Użytkujemy często na sztuki, a także często nie doceniaamy aktorów z naszego miasta. Tymczasem krakowscy aktorzy, wykorzystywani niekiedy na Twojej scenie (głównie wie Katowice) — okazują się bardzo... telewizyjnymi. Tak było z Kobrą, której tytułu już nie pamiętam, mimo że pamiętam dobrze wykonawców: H. Kwiatkowską, Z. Wójcikę, M. Cebulskiego, K. Chamca, A. Klimczaka i W. Zaturarskiego. Warto więc, żebyś i Ty pamiętała na przyszłość o krakowskich artystach, którzy dobrze Ci mogą służyć w ulepszeniu niektórych programów...

Nie przeszkadza to naturalnie pochwałom dla Rysiówny, Hanuszkiewicz, Wójtki i Bylezińskiego (z Warszawy) — za interesujące ożywienie dramatu Ibsena „Hedda Gabler”. Co prawda, można by się spierać o koncepcję głównej roli (Heddy) — ale i tak warto było spojrzeć na współczesny kształt sztuki klasyka teatru symbolicznego — i próbę skonfrontowania „czadu obyczajowego” z wrażliwością dzisiejszego odbiorcy.

Ażby zakończyć mój krakowski list w krakowskim stylu — przypominając, że Rysiówna i Hanuszkiewicz też występowały kiedyś w Krakowie...

BOJ



## FILM FILM FILM FILM

M. Który film bardziej ci się podobał „Nigdy w niedzielę” czy też „Mandacik, prozę”?  
J. Obydwie te komedie mają swe zalety i wady...  
M. Wszystko ma swoje zalety i wady. To nie jest odpowiedź, mój drogi.

J. A jednak upieram się przy swoim zdaniu. Film Dassina „Nigdy w niedzielę”, tak jak i film Zampy „Mandacik, prozę” — są komediami środowiskowymi. Obyczajowymi. Z pewnymi akcentami walki klasowej. Obydwa filmy są doskonałe. W „Nigdy w niedzielę” wybiła się przede wszystkim Mercouri, a w „Mandaciku” Alberto Sordi...  
M. Bardzo lubię tego aktora. Pamiętasz „Wielką wojnę”? Ale mów dalej.

J. To były elementy zbliżone. I raczej mocna strona tych komedii. Można jeszcze dodać kompletnie sytuację i dobry humor. Oto bezsprzecznie. Wystarczając, jak na komedie tego rodzaju. Natomiast niższego lotu są pewne realia. W filmie Dassina dzieją się w Pireusie wśród portowej ludności, podejrzany wydaje mi się cały konflikt pomiędzy kobietami lekkich obyczajów a jakimś bliżej nieokreślonym supersterem, który ma spełniać w niegodziwej filmowej roli wyszklawacza-kapitalisty czy coś podobnego. Ten konflikt wisi w próżni, jest niejako docepłony do akcji, po prostu dla „wydźwięku”, że użyję tak staro-dawnego słowa. Mniej więcej tak samo przedstawia się sprawa w filmie włoskim. „Prawo nie jest równe dla wszystkich” tak brzmiał ukryte oskarżenie realizatorów. Ostatnia sekcja filmu stara się nawet wykazać zagrożenie tego pra-

wa w świecie rządzonego przez kapitalistów. Ale, na czym realizatorzy bazują? Bohater filmu jest zwykłym durniem, który jeśliby dorwał się do władzy, uderzyłby w ten sam ton, co jego przeciwnicy...  
M. Czy nie nadajesz przez to tym filmom zbyt wysokiej rangi? Przecież to są komedie, które mają w pierwszym rzędzie bawić.  
J. Oczywiście, że mają bawić, po cóż więc twórcy podparli je próbą oskarżenia świata. Jeśli nawet prostytucja jest sama w sobie jakimś oskarżeniem świata, to głuport a chłwość ludzka na coś takiego nie zasługuje.  
M. Nie przekonałeś mnie. Bawiłam się dobrze i wcale nie myślałam o problemach, jakie poruszyłeś.  
J. Lojalnie wytoczyłem wszystkie za i przeciw. Ja też się bawiłem i polecałbym to komedie każdemu. Ale to nie zmienia istoty rzeczy.  
M. Piosenka „Dzieli Pireus” dotarła do nas kilka lat wcześniej od filmu. Nawet nie wiedziałam, że pochodzi ona z „Nigdy w niedzielę”.  
J. Kupujemy filmy, gdy trochę przespacerują się po Europie. Wtedy są tanie. Gdy jakiś film spodoba się, otrzyma pozytywny krytyki lub jakieś nagrody — jego cena skacze do góry i hość tę trzeba po prostu przeczeć. Tak było z „Przemienię z wiatrem” czy z „80 dniami dookoła świata”...  
M. Wdomy jeszcze do Sordiego. Moim zdaniem, jest lepszy od De Siki.  
J. De Sika od pewnego czasu gra rolę bardzo podobną do siebie. Starszych lowelasów. I to się już nam znudziło. Sordiego rzadziej widzimy, to pierwsze — a po drugie, ma on lepszą rolę. Zrobił z niej cacko. Zoczyłby sobie jednak, abymy w filmie polskim mieli takiego De Sika...  
M. I taką Mercouri!

Tadeusz Kwiatkowski ROZMÓWKI



FILMOWE

## NASZ AKTOR

torstwa Zelazowski i Kamiński. Przez 80 pracowitych aktorów, występował On w teatrze Reduty Osterwy, w teatrze wileńskim, w teatrze Iwo Galla w Łodzi, w Teatrze Praskim, w Szczecinie, w Rzeszowie, kreując m. in. rolę Gustawa-Konrada w „Dziadach”, poety w „Weselu”, Wacława, Papkina i Dynalskiego w „Zemście”, burmistrza w „Ptaku” Szaniawskiego, markiza w „Berżystce” Goldoniego, profesora w „Krzywym zaułku” czy aktora w „Na dnie” Gorkiego.

80-letni aktor, któremu w taką serdecznością w czasie jubileuszowej uroczystości składali życzenia zwykli tarnowski widzowie, jest w doskonałej formie: na próby przychodzi pierwszy, ze sceny schodzi ostatni — jak podkreśla dyrektor Teatru im. Solskiego — Kazimierz Barnaś. Zastanawia nas wszystkich, skąd pan Klemens Roman czerpie owe sily żytozne w pracy nader wyczerpującej. On sam powiedział iż zebrał na tarnowskim spektaklu publiczność, że umiartowanie sztuki, zadowolenie płynące z owej pracy stanowi źródło tej sily.

A największą chyba pochwałą tego artysty będzie nazwanie Go dla wielu tarnowskich już, wspaniałych Jego roli — naszym aktorem. (O.)



— bez zgody odpowiednich władz — inicjatywa byłaby tylko polityczną koncepcją wychowawczo-estetyczną dla młodzieży, pozbawioną szans urzeczywistnienia. Na szczęście znaleźli się ludzie — zarówno w kuratorium okręgu szkolnego, jak i w radzie miejskiej — którzy w myślach Osterwy nie dopatryli się tylko chytrego manewru dyrektora sceny z pobudek czysto materialnych — aby nadwątloną kasą teatralną ratować przy pomocy nowego, leznego widza ze szkół średnich — lecz docenili społecznie ważny problem: poszerzenia kręgu

## Jerzy Bober TEATR JUBILEUSZ

odbiorników kulturalnych. Nie była to jeszcze akcja umasowienia kultury w tak dynamicznej formie, z jaką stycamy się dzisiaj. Do kultury ustrój nie miał wtedy zamiaru dopiąć — ani nie zabiegał o udośpienie jej najszerszym masom. Toteż ów nawet skromny krok na odcinku ożywienia życia kulturalnego wśród młodzieży — był częścią jakiejś myśli postępowej w tym zakresie.

Jakie atuty pozwoliły Osterwie wygrać tę grę o teatr szkolny? Na pewno te dwa najważniejsze:

— dobór repertuaru — którym można było opęnić lekturę szkolną — angażując w nie wyobraźnię uczniów poprzez żywe słowo — a także wpływając na kształcenie smaku estetycznego w zetknięciu z możliwie najlepszym wykonaniem aktorskim i reżyserskim demonstrowanych sztuk na scenie

— oraz uprzyświecenie wietlowskim rzeszom młodzieży widownisk teatralnych po niższej cenie, aniżeli np. seanse filmowe. Teatr należał bowiem do rzędu drogiej ówczesnie

rozrywek kulturalnych. Jeśli miejsce w loży kosztowało ok. 2,50 zł — to w abonamencie szkolnym — wynosiło tylko 0,85 zł.

Osterwa wierzył w potęgę działania teatru — jako najbardziej atrakcyjnego środka kulturalnej edukacji społeczeństwa. Stawiał na młodzież, bo przez młodzież można było dotrzeć do rodziców i ich bliższego otoczenia. Przesłanki w zasadzie słuszne. Tym niemniej — Osterwa widział tylko estetyczną stronę swego „wychowania teatralnego”. Jego plany nie uwzględniały szerokiej problematyki ideowo-politycznej i politycznej — z której młody odbiorca mógłby porównawczo wydnąć wniosek formułując jego przyszły światopogląd.

Stąd brakło w repertuarze najbardziej postępowych sztuk — nie mówiąc już o współczesnych utworach ideowo-społecznych.

Niezależnie od takich, czy innych ocen repertuarowych — sam fakt powstania Teatru Szkolnego i zarządzenia „bakcylem sceny” nie białej liczby młodych widzów — należy tu odnotować — jako zjawisko pozytywne.

Te stwierdzenia byłyby śmieszne — gdyby nie były smutne. Niestety — ich źródłem stała się ignorancja, bezduszność i wulgarny schematyzm, dotyczący spraw dydaktyczno-wychowawczych w szkole. Na szczęście — Teatr Szkolny mimo trudności — przetrwał aż do wybuchu II wojny światowej.

Obecnie — od r. 1958, znów ze sceny im. J. Słowackiego — a także w sporadycznych wypadkach wspomagany przez inne teatry krakowskie — podjął dawne tradycje.

Tradycje wreszcie wzbogacone. Albowiem dopiero w Polsce Ludowej — można było uczyć się w Teatrze Szkolnym nie tylko naukę estetyki — ale przede wszystkim pokazać w artystycznym kształcie zagadnienia społeczne, polityczne i obyczajowe z różnych epok. W ten sposób Jubilat uzyskuje dziś swoją rangę prawdziwego wychowawcy kulturalnego — z pełnym zaangażowaniem ideowym!

**1. ŚLADÓW ZAGINIONEJ CYWILIZACJI** za kręgiem polarnym szukali archeolodzy. Zamiat rezerwu swojej branży znaleźli smaczny kasek dla przyrodników: gigantyczne posagi nad jeziorem Seidjaru, uchodzące za święte, wyrzeźbiła natura: wiatry, mrozy i deszcze.

**2. „S-81” to nowy radziecki motocykl** wysięgowy z kołem, który rozwija obrotową szybkość 120 km/h. Na drodze takiego rzeźniczego smoka lepiej się nie znaleźć. Ze szczególnych technicznych: silnik czterocylindrowy o mocy 35 KM i pojemność cylindrów 649 cm sześć.

**3. MUFTI BABACHANOW**, przewodniczący największej w ZSRR organizacji muzumanów, stanął na czele powołanego do życia towarzystwa łączności z zagranicą. Nawiązanie kontaktów jest całkowitą nowością i budzi zainteresowanie wybitnych duchownych islamu.

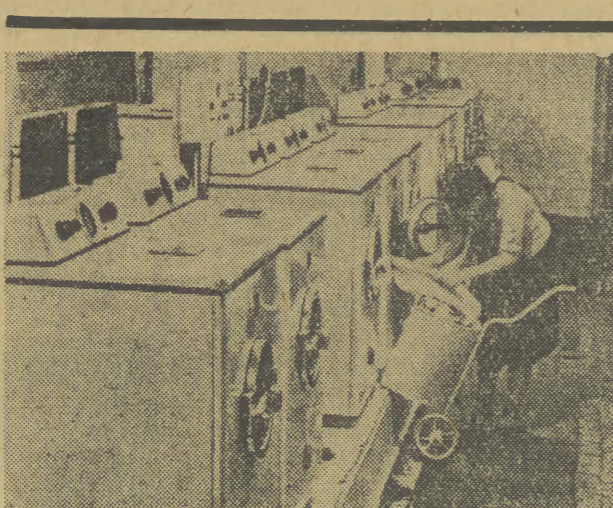
**4. MIĘDZYNARODOWY system pomiarowy** dla wielkości mechanicznych, elektrycznych, magnetycznych i świetlnych przyjmuje i wprowadza od 1 stycznia związek Radziecki. Dalsze upieranie się przy systemie własnym hamowałoby kontakty naukowe i handlowe ze światem — twierdzi radziecki prezes organizacji standardyzacji.

**5. PUSZYSTE, MIĘKIE, WZORZYSTE I DŁUGOWŁOSE** są nowe gatunki tkanin radzieckich z włókien sztucznych. Masowo wchodzi do produkcji kapron, lawsan i jedwab octanowy. Wzory zdecydowanie modne, wielkość produkcji astronomiczna. W sumie tegoroczny „chodniczek” z tkanin, które opuściły fabryki mierzy 8,3 miliarda metrów.

**6. AUTOSTOP TO HOBBY** epopej części młodzieży radzieckiej co prawda dopiero od paru miesięcy. Rozwinął się masowo w podobnej formie jak u nas, głównie na Dalekim Wschodzie i w Leningradzie. To właśnie miasto patroluje autostopowemu szalowi, a 17 tys. młodych leningradczyków chlubi się dorobkiem lata: 7 milionami km przejechanych po ZSRR dzięki uprzejmości kierowców. Ledwie zaczęli — od razu milionerzy.

**7. NAWET W ZIMIE** mieszkać można w doskonale izolowanej przyczepie campingowej wyprodukowanej ostatnio w Mińsku. Mieszkanie na kółkach w dwu wersjach: 4- i 5-osobowej doczepiać będzie mógł każdy zmotoryzowany właściciel „Pobiedy”, „Wolgi” lub „Czajki” jeśli jest równocześnie entuzjastą turystycznej wiozówki.

**8. UNIWERSYTEJ KULTURY** to rodzaj placówek oświa-



## 10 ciekawostek z ZSRR

towych bardzo rozpowszechnionych w ZSRR. Specjalnym powodzeniem cieszą się one na Uralu gdzie robotnicy masowo bywają na wykładach z dziedziny literatury i sztuki. W Świdrowie ostatnio specjalizacja gustów sięgnęła dalej: powstały 3 nowe wydziały plastyki, muzyki i kinematografii.

**9. NIE TRZEBA JECHAĆ NA WENUS**, aby zobaczyć krajobraz z astrofantastycznych powieści. Każdą planetę może zastąpić jezioro Porsu-Gela w Turkmieni. Brzegi jego są czarne, asfaltowe, usiane koterami z których płynie ropa naftowa i wydobywa się z sykiem gaz. Kolor wody

jest różowy, a środek jeziora bez przerwy wrze. Zupełnie kosmiczna scena.

**10. BLOKOWA PRALNIA SAMOOBSŁUGOWA** to bardzo praktyczny wynalazek dla gospodyni. Otrzymały ją za minimalną opłatą żeton wrzuca człowiek do automatu, a bieżące do maszyny. Po 40 minutach bieżnia wzdłuż do wyznaczonej i suszarki, a po godzinie sucha i wymagalna można sobie zabrać. Obsługa prosta wyłącznie przez samych klientów. Próbną pral-samą otwarto w Moskwie. Podobają się. Lansowane przy czekaniu czytania książek, zamiast plotek — przyjęło się także,

## Niedyskrecje światowe

Said Ibn Saud, syn króla Arabii Saudyjskiej, podróżuje obecnie po Francji, wygłaszając odczyty. Temat odczytów odpowiada arabskiej rzeczywistości. Said Ibn Saud próbuje udowodnić, że i w dzisiejszych czasach haremny są potrzeby...

Manfred von Ribbentrop, pisarz zachodniemiecki, daleki krewny hitlerowskiego ministra spraw zagranicznych, daremnie ubiega się o zezwolenie na zmianę nazwiska. W Moskwie uznano, że takie nazwisko nie powinno wpływać ujemnie na zaufanie i powołanie pisarza i wniosek jego został odrzucony.

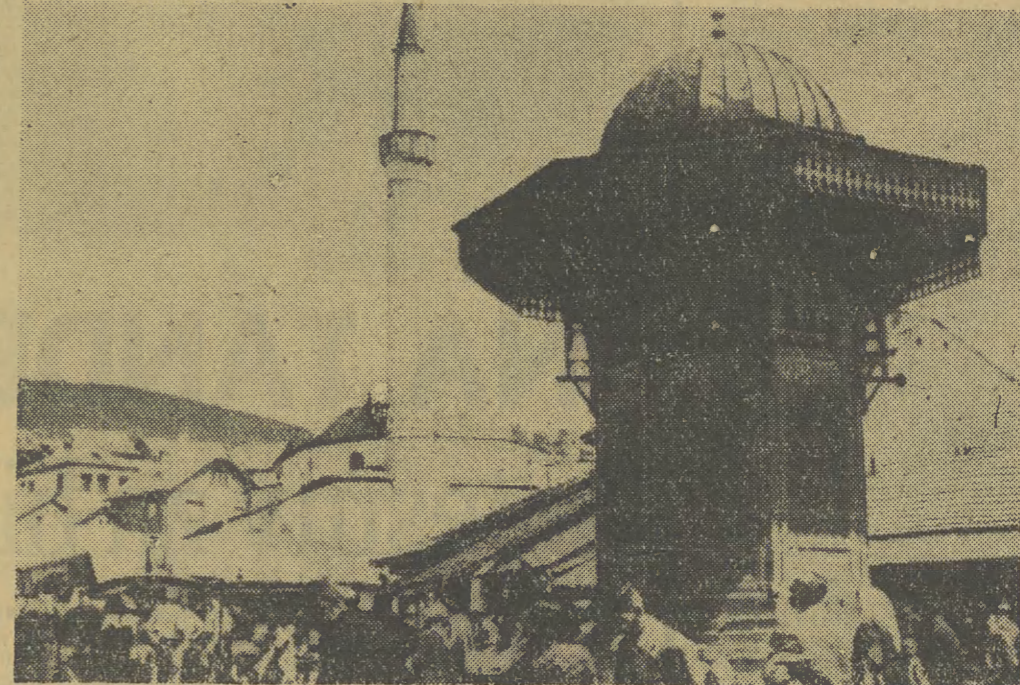
Za jazdę samochodem bez ważnego prawa jazdy, skazana została straża prezydenta Kennedy, Patricia Lawford, na odwiezienie w szpitalach przez dwa tygodnie młodocianych ofiar wypadków drogowych. Ma także odwiedzić cmentarz robitków w wypadkach samochodowych.

Somerset Maugham pozował do woskowej figury, która umieszczona została w gabinecie pani Tusaud. Od roku 1928 gdy do zbioru figur woskowych dołączyła figura podobna Shawu, jest to pierwszy literat, który dostąpił tego „szczęścia”.

Barbara Drożdż

JUGOSŁAWIA

# ESPERANTO z PÓŁKSIĘŻYCEM



le jedźcie do Sarajewa samolotem. Położone wśród gór bywa często zasnuwane mgłą niegosińnie zamknięte dla powietrznych przybyszów. Dużo lepiej jechać autobusem. Drogi wprowadźcie kręte, wiraże, zawroty, ale, jak wieść gminna niesie, w Jugosławii są tylko świetni kierowcy. Inni wygnęli w wypadkach samochodowych.

Sarajewo — stolica Bośni i Hercegowiny, miasto, które zdobyło sobie światową sławę strzałem, rozpoczynającym I wojnę światową. W piśmie chodnika wyżłobione ślady stóp Gawryła Pryncypa — chłopaka serbskiego, który stał właśnie, z tego miejsca strzelał do arcyksięcia Ferdynanda. Tuż obok małe muzeum poświęcone serbskiemu patriotce i jego bohaterskiemu i muzeumskim towarzyszom z narodowo-wyzwoleńczej organizacji „Młoda Bośnia”. Pożółkłe wydruki z prasy donoszącej we wszystkich językach świata o „sarajewskim incydencie”, jakieś drobniaki osobiste młodego skazańca — zegarek, spinki, protokół z zeznaniami 19-letniego zamachowca: „Zawsze miałem przed oczyma zjednoczenie Jugosławii...”. Wyrzykowa, ale przecież autentyczna dokumentacja tego, co większość z nas zna już tylko ze szkolnego podręcznika, rozdziła się „Pierwsza wojna światowa”.

przemysłowe — fabryki szklanych, przemysł drzewny, włókienniczy i spożywczy, nowoczesne budownictwo mieszkaniowe — to wszystko nadal miastu szybkość życia, kontrastowo odbijające od poturkiej jeszcze zaszły Jawszłuku — zasady powolności. Może holdują jej już tylko sarajewscy kelnerzy?

przemysłowe — fabryki szklanych, przemysł drzewny, włókienniczy i spożywczy, nowoczesne budownictwo mieszkaniowe — to wszystko nadal miastu szybkość życia, kontrastowo odbijające od poturkiej jeszcze zaszły Jawszłuku — zasady powolności. Może holdują jej już tylko sarajewscy kelnerzy?

Cicho przesuwają się wzdłuż oszklonych gablot uczniowie sarajewskiej szkoły, cichym szepceniem wymieniają uwagi zagranicznymi turystami.

A na ulicy gwaro i głośno. Cicha i spokojna jest w tym mieście tylko Mililacka, żałośnie dziś płytka. Na demagogię zakrawają jej wysokie, omurowane brzozy — w istocie potrzebne, Mililacka to górską rzeką i potrafi niebezpiecznie wezbrać.

Sarajewo to duże centrum

przemysłowe — fabryki szklanych, przemysł drzewny, włókienniczy i spożywczy, nowoczesne budownictwo mieszkaniowe — to wszystko nadal miastu szybkość życia, kontrastowo odbijające od poturkiej jeszcze zaszły Jawszłuku — zasady powolności. Może holdują jej już tylko sarajewscy kelnerzy?

Józef Lubojański

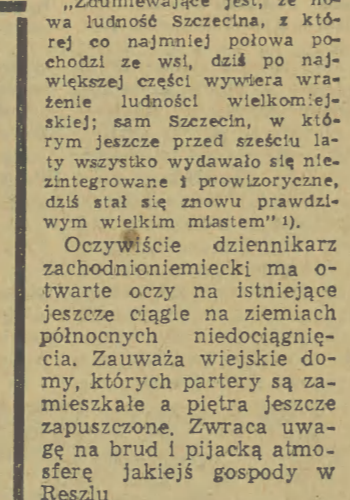
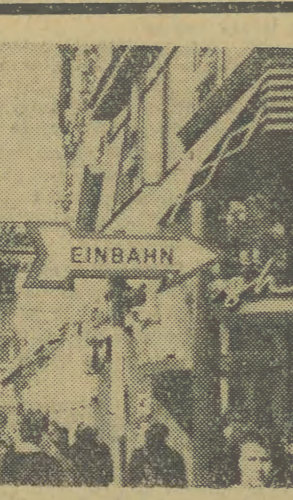
POLSKA — NRF

# INTEGRACJA

Dobrze jest od czasu do czasu sprawdzać wyniki naszej pracy w zwierciadle opinii zagranicznej. W szczególności dotyczy to oczywiście naszej pracy na ziemiach zachodnich i północnych, która ze zrozumiałych względów przyciąga uwagę zagranicy.

Wielki, wybrał się ostatnio w podróż po północnych ziemiach polskich: od Biadogostoku po Szczecin. Wiadomo, że — ogólnie biorąc — nie są to najbardziej rozwinięte ziemie naszego kraju. Interesowały go zwłaszcza dwa zagadnienia: integracja i życie polskiej prowincji.

Co L. Zimmerer ma do powiedzenia na temat integracji polskich ziem zachodnich i północnych z resztą kraju?



Polski Szczecin. Fragment Wąłos Chrobrego.

niemieckich dziennikarzy do poznania rzeczywistego stanu rzeczy na naszych ziemiach odzyskanych należy uznać za zjawisko niewątpliwie pozytywne.

L. Zimmerer w wyniku swojej podróży po polskich ziemiach północnych dochodzi do konkluzji:

- 1) „Die Welt”, nr 256 z 1. XI. 1962 r.
- 2) Tamże.
- 3) Tamże.
- 4) „Die Welt”, nr 228 z 1. X. 1962 r.



AUSTRIA

## Wykreślono 50 lat...

Dla siedemdziesięciu spośród stu maturzystów austriackich, składających przysięgę na wierność republice przy wstępowaniu do służby wojskowej, wiedza historyczna kończy się na abdykacji rodziny Habsburgów. O ostatnich 50 latach historii Austrii nie wiedzą nie, albo mają wykrzywiony obraz tego historycznego okresu; w którym Austria przeszła wiele bardzo istotnych przemian. Okazuje się więc — jak wynika z ankiety, przeprowadzonej przez wiedeński „Kurier” — że większość maturzystów nie ma pojęcia, co stało się np. w roku 1934, gdy zginął z rąk nazistowskich puczystów kanclerz Dollfuss.

zwolennicy Hitlera usłowali siłą doprowadzić do włączenia Austrii do III Rzeszy. Ani o samym Anschlussie. Ani słowa w podręczniku o wiwatujących masach, witających Hitlera, przybyłego do Wiednia. Anschluss, który wówczas prawie wszystkie ugrupowania przyjęły z entuzjazmem, od socjaldemokraty Rennera po kardynała Innitzera, przedstawiony został jako... okupacja wojskowa.

Może ktoś tam i zwrócił w Austrii uwagę na tak jaskrawe braki w wykształceniu młodzieży. Gdyby chodziło wyłącznie o brak wiadomości, sprawa nie byłaby jeszcze tak drastyczna. Chodził jednak o okres historii, z którego dzisiejsze społeczeństwo austriackie powinno się uczyć na przyszłość. Niebezpieczeństwo hitlerizmu nie jest wcale mniejsze w Austrii, niż obecnie w Niemieckiej Republice Federalnej. Brak w nauczaniu, może się w przyszłości zemścić na Austrii w sposób nieoczekiwany.

Trzeba powiedzieć, że mówi się w Austrii o konieczności napisania nowego podręcznika historii. Jak jednak w każdym innym wypadku, gdy zachodzi konieczność podjęcia jakiejś decyzji, muszą na nią wyrazić zgodę obie partje, reprezentowane w koalicyjnym rządzie, partja ludowa i socjalistyczna. A właśnie ich przedstawiciele we władzach szkolnych nie mogą tu dojść do porozumienia...



Po wojnie wielu Niemcom i nie tylko Niemcom zdawało się, że Polacy nie dadzą sobie rady z odbudową i zagospodarowaniem ziem odzyskanych, że ziemie te padną ofiarą „wschodnioeuropejskiego zacofania”. Stało się coś zupełnie przeciwnego — stwierdza dziennikarz zachodniemiecki.

„Przed dziesięciu laty obszar nad Odrą i Nysą był „dzikiem zachodem” Polski. W międzyczasie stał się obszarem, który się najszybciej rozwija. Madra i przeczona polityka Gomułki i stopniowy napływ nowych polskich sił fachowych doprowadziły do tego, że do znaczenia dochodził znowu dawny wysoki poziom tego obszaru”.

W tym miejscu chciałoby się trochę poprzecznić z zachodniemieckim publicystą. Bo właśnie jeśli nie pozwolił sobie przesłonić obrazu całości knajpiąnym zadaniem jednej lub drugiej gospody, albo trafiającymi się jeszcze zapuszczonymi domostwami, to trzeba będzie stwierdzić, że na ziemiach zachodnich i północnych osiągnęliśmy nie tylko „dawny wysoki poziom”, ale znacznie go przekroczyliśmy (przemysł, nauka, kultura).

Nie oczekujemy jednak od publicystów NRF zbyt wiele od razu. Po latach, kiedy nad wyobrażeniami społeczeństwa zachodniemieckiego o naszych ziemiach zachodnich i północnych niepodzielnie panował obraz „polskiej pustyni”, samo dążenie coraz większej liczby zachodnio-

## U przyjaciół

Wolfen to najmłodsze miasto w NRD. Prawa miejskie uzyskało zaledwie przed trzema laty, dziś liczy 15 tys. mieszkańców. Kariera Wolfen wywodzi się od miejscowych gigantów: fabryki farb i fabryki materiałów fotograficznych. W tej chwili w Wolfen buduje się dalsze nowoczesne osiedle, szereg sklepów, szkół i żłobków oraz „zielone płuca” — reprezentacyjny park z urządzeniami wypoczynkowymi i placami sportowymi.

Trzy i pół raza tyle ile mieszkańców w ogóle liczy Polska uczy się teraz i studiuje młodych Chłęczczyków w ChRL. 100 milionów to na pewno cyfra zawrotna, tym bardziej, że wspomniana statystyka nie uwzględnia uczniów szkół wieczorowych i przyzakładowych.

Za dużo rzeczy dymł naraz w cywilizowanym kraju — stwierdzili specjaliści węgierscy. Fabryki, samochody, ciepłownie, elektrownie — dym i dym. Co chwila ktoś wymyśla jakiś środek zapobiegawczy, a niewiele to pomaga; miliony ton paliwa ucieka przez komin. Nowy wynalazek made in Hungaria jest prosty choć oryginalny: zwalczanie zadymania przy pomocy hałasu. Dwie syreny kolejowe wmontowane w rafinerii nafty zapewniły tak dokładne spalanie, że dym z kolumny przestał iść. Ciekawe.

Lim to bardzo cenne choć mało znane drzewo o niezwyklej twardości drewna, niezastąpione w przemyśle budowlanym. Ostatnio odkryto wielkie ilości limu w lasach Chauquy w Wietnamie. W przybliżeniu DRW zyskała na tym odkryciu ok. 100 tys. kubików wartościowego drewna.



Ich mienie zdobyte w drodze nielegalnej ulega konfiskacie. Sankcja działa od roku do pięciu lat. W wypadku oporu potrąca się dodatkowo karne 25 procent zarobków.

O publikowany przed zjazdem partii w CSRS plan perspektywiczny przewiduje przedłużenie urlopu macierzyńskiego do pół roku, a w przyszłości jeszcze więcej. Obecnie w Czechosłowacji obowiązuje 18 tygodniowy urlop macierzyński z zachowaniem 75—90 procent zarobków.

Rumunia zakończyła kolektywizację wsi i przystępuje do forsownego kształcenia specjalistów — rolników. Odrębnością rumuńską jest łączenie pewnych zawodów: zootechnik jest np. równocześnie lekarzem weterynarii. W szkołach podstawowych na wsi wprowadza się przedmioty z zakresu gospodarki rolnej.

## Szpiegowski kaganek oświaty

USA

niec USA może się za te marne dziewięć dolarów dokładnie dowiedzieć, co się dzieje powiedzmy w syplalni jego sąsiada. Za jeszcze niższą cenę, bo za trzy dolary, może on nabyć aparat pozwalający na podsłuchanie „każdej rozmowy telefonicznej prowadzonej w najbliższym otoczeniu”.

Zainterygowany treścią tych ogłoszeń korespondent paryjski „France-Soir” napisał do kilku reklamujących się firm, skąd natychmiast otrzymał obszerne katalogi, zawierające bogaty wybór tego, co określono jako „środki nadzoru”. Warto dodać, że tylko jedna z firm zamieściła drobnym drukiem na końcu katalogu małą uwagę: „W wielu krajach ustawodawstwo zabrania posługiwania się niektórymi z wymienionych urządzeń. Jest rzeczą kłopotliwą, a nie sprzedawca, zasięgnąć informacji w tej sprawie u odpowiednich władz”.

Można z tego wnosić, że w samych USA nie stół na przeszkodzie propagowaniu szpiegostwa jako narodowego hobby. Twórcom owych korespondencyjnych kursów pozostaje jedynie mianować szefa FBI, Hoovera. A dyplomatów amerykańskich, domagających się na forum konferencji rozbrojeniowej w Genewie zastąpienia rozbrojenia kontrolą zbrojeń, a więc systemem, zalegalizowanego szpiegostwa — krzewicielami na skalę międzynarodową tego, co każdy światły Amerykanin może robić w stosunku do syplalni swego sąsiada. WUZ

PEŁCZAKA



Znany w USA zespół taneczny młodzieży polskiego pochodzenia „Mazur Dancers” w stanie Wisconsin...

TYSIĄC NAUKOWCÓW I TWÓRCÓW W USA

Oceń się, że w Stanach Zjednoczonych mieszka i działa ponad tysiąc naukowców i twórców polskiego pochodzenia...

POLSKI PLAC w PARANIE

Staraniem Polaków, zamieszkujących brazylijski stan Parana, powstaje w mieście Parana „Plac Polski”...

WYSTAWA HELENY ROJ-CIAPKOWEJ

W Ameryce przebywająca znana malarka ludowa Helena Roj-Ciapkowa, obecnie wystawia 37 prac na szkiele w salach Muzeum Polskiego w Chicago...

„PAN TADEUSZ” PO ANGIELSKU

Ukazał się obecnie w Kanadzie najnowszy przekład „Pana Tadeusza” na język angielski...

ODZNACZONY MEDALEM MIASTA PARYŻA

Mistrz kolarski Francji Jan Stabliński został ostatnio odznaczony przez prezesa Rady miasta Paryża...

Znaczki

AUSTRIA wprowadziła do obiegu dalszych 10 znaczków, przedstawiających słynne budowle. BELGIA. Poczta tego kraju przygotowała 6 znaczków...

CZECHOSŁOWACJA wydała 6 znaczków serię poświęconą owa- domu. Nominały 20 h, 30 h, 40 h, 1 kcs, 1.60 kcs, 2 kcs.

MONACO. III Międzynarodowy Kongres Dawców Krwi upamiętniono nowym znaczkiem.

SZWAJCARIA. Tegoroczna seria „Pro Juventute 1962” składa się z 5 znaczków...

WĘGRY. Ukazał się tu znaczek wartości 1 Ft. z okazji 135-lecia Teatru Narodowego w Budapeszcie.

ZJEDNOCZONA REPUBLIKA ARABSKA. Egipt. Uzyskanie niepodległości przez Algierię...

Ważnym elementem w zbiorze znaczków z okazji zbliżającej się „gwiazdki”.

Ważnym elementem w zbiorze znaczków z okazji zbliżającej się „gwiazdki”.

Ważnym elementem w zbiorze znaczków z okazji zbliżającej się „gwiazdki”.



ZAPOMNIANA TRADYCJA

Niechby tak dzisiaj kto, wszedłszy do „zakładu żywienia”, zażądał: — Panie ober! Barszczyk z rurą...

Wyobrażam sobie, jakie wywołały zdumienie. A przecież barszczyk z rurą stanowił, od wieków i do niedawna jeszcze, ozdobę staropolskich biesiad...

„Zwyczajnie bywa w barszczu rura, czyli kość wołowa ze szpikiem” — notuje w swoim słowniku Linde.

Jakże bowiem mogłyby smakować bez tej rury ta „polewka kwaśnokwaśna, prawdziwie polska z ukisio- nych buraków”?

„Zaprosiło do siebie na barszcz — bo barszcz i kwasy zdrowe” — piszą Jabłonowski i Piramowicz...

Bo barszcz z zasady powinien być czysty — jakkolwiek współcześnie wydane „Specjalności kuchni polskiej” Stefana Kuczyńskiego podają siedem sposobów przyrządzenia barszczu...

„Gospodyni litewska” z 1856 r. twierdzi, że „buraki urzą- dzać trzeba na ostatniej kwa- drze, a będą miękkie; nalewa- ją się najlepiej rzeczną, a gdy takiej blisko nie ma, to stud- niową wodą”.

Do Bożego Narodzenia nie się wzięło rosołu, tyle się dole- wa wody, ale po Bożym Na- rodzeniu trzeba przestać dole- wać, bo już buraki nie ma- ją wigoru udzielić go rosółowi.

Nie wypatruje dziś nikt ostatniej kwadry Księżyca, ani nie czeka Bożego Na- rodzenia, aby zakwasić bar- szczyk — kupuje się po prostu barszczową kostkę w SAM-ie albo kwas bu- rakowy w sklepie z jarzyna- mi.

Inna sprawa, że barszcz taki nie ma staro- polskiego smaku. Bo ani w nim wywaru z kości i mię- sa (z woszczyny i z grzyb- ów), ani liela bobkowego, żąbka czosnku, pieprzu białego, soli i cukru — któ- re to ingrediencje nadają dopiero barszczowi sma- ku.

Smakosze dodają jesz- cze pół szklanki czerwone- go wina — ale ku równo- mu zadowoleniu podniebie- nia można je wypić nie w barszczu lecz po barszczu!

W XVIII w. wprowadzono modę na barszcze białe — na kwasie dziesiętnym i z żytniej maki. Dwa wieki przedtem, za Zygmunta Starego, barszcz wyrabiano z siewa zwane- go „Niedźwiedzia łapą”...

„Cześć li dobra polewkę bar- szczową, wujdź się tedy czasu majowego nazbierać liścia barszczowego”.

„Gospodyni litewska” zaleca „kwaś- sery na barszcz albo botwin- ki”.

My jednak wolimy tradycyj- ny ewikłowy barszczyk z ru- rą! Żeby tylko można było ją dostać...

NA UPOMINKI

płyty, reprodukcje malarskie, książki kupisz na kiermaszu świątecznym „Domu Książki” w KRAKOWIE, ul. SMOLEŃSK nr 33 w dniach od 15 do 21 grudnia 1962 r. w godzinach od 12 do 20.

LICYTACJE

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Skarbowy Urzędu Komornicze- go przy Wydziale Finansowym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Tarnowie, ul. Nowa 4 — na podstawie art. 85 i 87 dekretu z dnia 28 stycznia 1947 r. o egzekucji admini- stracyjnej świadczeń pieniężnych (Dz. U. R. P. Nr 21, poz. 84) podaje do publicznej wiadomo- ści, że dnia 21 grudnia 1962 r., o godz. 10, w Tarnowie przy ul. Stalingradzkiej 46 — celem uregulowania należności na rzecz Skar- bu Państwa odbędzie się licytacja samocho- du osobowego marki „Skoda”, typ „Octavia- Super”, oszacowanego na sumę 58.000 zł, na- leżącego do Ob. Andrzeja Gomiółki.

PRZETARGI

Zakłady Wytwórcze Podzespołów Telekomunikacyjnych „Telpod” w Krakowie, ul. Lipowa 4 — tel. 507-05

OGŁASZAJĄ PRZETARG na wykonanie 100.00 sztuk wyprasek z poli- styrenu modyfikowanego.

Termin wykonania I kwartał 1963 r. Oferty należy składać w sekretariacie Za- kładów, w zalakowanych kopertach, do dnia 31 grudnia 1962 roku.

Dotychczasowe informacje udziela Dział Za- opatrzenia Zakładów, pokój nr 11. Otwarcie ofert nastąpi 2 stycznia 1963 roku, o godzinie 10, w pokoju nr 9.

W przetargu mogą brać udział przedsiębior- stwa państwowe i spółdzielcze. Dyrekcja Zakładu zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnie- nia przetargu bez podania powodów.

Koszykarska Spółdzielnia Pracy „Nadwiślanka” w Zatorze, ul. Krakowska 8, powiat Oświęcim

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na dostawę w roku 1963, sukcesywnie w okre- sach kwartalnych, następujących surowców: 600 ton słomy żytniej cepowej, względnie s maszyny szerokokłomnej, równoważanej, do celów przemysłowych, 200 ton galezi brzoźowych, obciążanych, wią- zanych w pęczki, do produkcji młotek brzo- żowych, 200 ton korzenia sosny, świeżego, lupanego, do produkcji wyrobów koszykarskich.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębior- stwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby pry- watne, zaś jeżeli chodzi o słomę, rolnicy in- dywidualni.

Oferty w kopertach zalakowanych, należy składać do dnia 29 grudnia 1962 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 2 stycznia 1963 r., o godzinie 9.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo dowol- nego wyboru oferenta. K-10853

BARAK

CZĘŚĆ BARAKU lub POMIESZCZENIA BIU- ROWE w budynku stałym, o pow. 500 m², na terenie Krakowa WEZIMIE W DZIERŻAWĘ na okres 3 lat, za ewentualnym zwrotem kosztów remontu — biuro projektów. — Pismenne oferty kierować: „Prasa” — Kraków, Wiśna 2, dia nr K-10914.

Koszykarska Spółdzielnia Pracy „Nadwiślanka” w Zatorze, ul. Krakowska 8, powiat Oświęcim

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie usług przy dowożeniu surowców i wyrobów gotowych, ze stacji kol. Zator do ośrodków produkcyjnych w Podolcu, Smol- cach, Olszynie i Janowicach oraz do ma- gazynu Pałeczowice — ze stacji kol. Dwory do ośrodka Dwory, ze stacji kol. Skawce do ośrodka Budów oraz z ośrodka Woźniki do magazynu Pałeczowice.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębior- stwa państwowe, spółdzielcze jak również osoby prywatne. Oferty w kopertach zalakowanych należy składać do dnia 29 grudnia 1962 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 stycznia 1963 r., o godz. 9.

Wszelkich informacji udziela Zarząd Spół- dzielni. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo dowol- nego wyboru oferenta. K-10852

SALATKA SPORTOWA

Walczyć — o co?

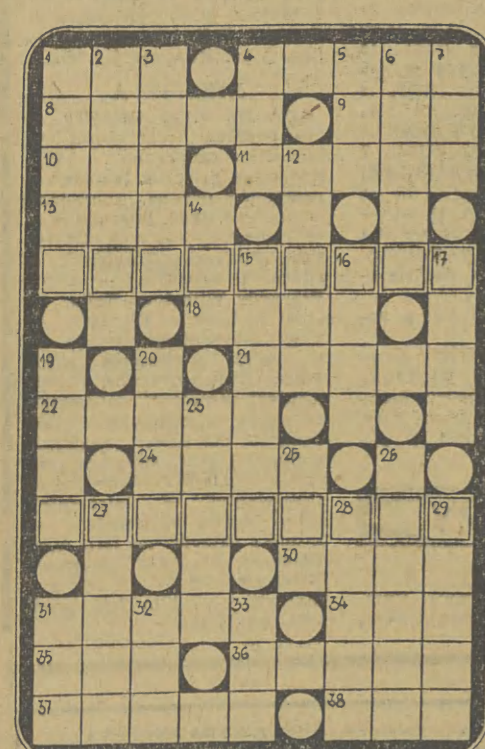
Miedzianna 36-letni Konrad Rux — bokser, który w 1952 r. był mistrzem Europy zawod- ców, został aresztowany w Berlinie za handel narkotykami. W związku z tym „Der Spiegel” zamieścił artykuł o trudnej sytuacji eks-zawodo- wcy bokserów. Porównuje los trzech najsłynniejszych bokserów NRF: Schmelinga, Heusera i Scholtza, „Der Spiegel” pisał: „Pierwszy z nich wygrał — jest dyrektorem u Coca-Coli, drugi z nich prze- grzał — znajduje się w klinice psychiatrycznej, trzeci jeszcze walczy. O co?”

Zakład rozstrzygnął

Zachodniomiejsciecki tygodnik „Motor-Sport” oskarżył angiel- ski „Motor” o wyścigowe „fud- nio”, produkowane przez firmę Lotus o to, że polemność ich silników przekracza dopu- szczalną granicę 1100 cm sześć. Federacja Wyścigowa angiel- ska obraziła się. Autor artykułu von Frankenberg przedstawił jednak pięciu świadków, którzy protokoła- mie potwierdzili prawdziwość zarzutów. Firma Lotus natom- niast zaproponowała wydaw- nictwu „Motor-Sport” zakład o 1000 funtów sterlingów. No- 1 — zakład wygrała...

Co ma mecz do kapelusza

Jeśli zawodnik uzyska w Je- dnym meczu 3 bramki, zwykle się mówi o „Hat-tricku”. Ok- reślenie to jest angielskiego pochodzenia. Na angielskich jarmarkach otrzymywał na- zwać ten, kto 3 razy pod rząd plecak potrafił zrzuć z kape- lusz z głowy kukły, a „Hat” to właśnie kapelusz.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. smola do uszczelniania, 4. symbolizuje jedność, 8. tarcza Zeusa wykuta przez Hefajstosa, 9. udany atak na bramkę, 10. uchodził do Warty, 11. po- trzebna na chleb, 13. karszelek, 18. aktualny sekretarz stanu USA, 21. łódź piskodenna, 22. król szwedzki pobity przez Piotra Wielkiego pod Poltawą w 1709 roku, 24. grecki odpowiednik Marsa, 30. nie z metali, 31. poświę- ceno jej sów i drzewo oliwne, 34. litera grecka, 35. kawałek gruntu o powierzchni 4047 m² mierzonej w An- glii, 36. budowla obronna i zarazem mieszkalna, 37. uzdrowsko dla dzieci, 38. wpływa do Wogli.

PIONOWO: 1. pieniądz węgierski zastąpiony w 1948 ro- ku forintem, 2. notatnik spraw bieżących, 3. wybitny działacz komunistyczny, związany z Leningradem (1886-1934), 4. kulak, ale nie ten z ziemią, 5. „Ja” w ję- zyku łacińskim, 6. „chleb” codzienny strażaków, 7. spój- nik przeciwstawny, 12. wieczny płaczeł, 14. zaraza szerzą- ca się wśród zwierząt, 15. gra też sama rolę na przemian z kłm Innym, 16. znosi ją ryba, 17. paliwo domowe, 19. eksponat na wystawie, 20. ciężar centymetra ściśnięte- go wody, 23. nazwisko literackie Franciszka Smreczyn- skiego, 25. pierwiastek chemiczny, najobficiej występuje w soli kuchennej, 26. każde następstwo, 27. polskie ką- pielsko morskie, 28. lustro sięgające do podłogi, 29. państwo Odysseusza, 31. najdłuższy dopływ Renu w Sewaj- carii, 32. metal ziem rzadkich, 33. imię popularne wśród Cyganek.

Po prawidłowym wypełnieniu krzyżówki, litery w dwóch zaznaczonych rzędach połączonych czytane od lewej do prawej, dadzą dodatkowe rozwiązanie.

Odpowiedzi należy kierować na adres redakcji do dnia 22. XII br. (decyduje data stempla pocztowego z dopis- kiem na kopercie „Krzyżówka z nr 298”). Wśród Czytel- ników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi (wystar- czy hasło końcowe) redakcja rozlosuje nagrody w po- staci 10 WARTOSCIOWYCH KSIĄŻEK

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI” Z NR 286

POZIOMO: 1. Ikar, 6. anemon, 11. omam, 13. arara, 14. pułap, 16. agar, 17. ser, 18. kos, 20. uwał, 22. kobra, 23. wy- gon, 25. plaz, 27. set, 28. sad, 30. oryl, 32. Tudor, 34. zakos, 35. ruda, 37. snonim, 38. maść.

PIONOWO: 1. trał, 2. Ina, 4. koper, 5. Amur, 7. era, 8. Magura, 9. Orawa, 10. nara, 12. mak, 15. pokos, 19. sonet, 21. rzyżko, 23. waran, 24. karaś, 26. łoża, 28. tur, 29. sonda, 31. lon, 33. duma, 35. sir.

NAGRODY WYLOSOWALI Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 286, z dnia 1/2 grudnia 1962 r. nagrody książkowe otrzymują: F. Sze- leznik, Kraków 35, Piaski Wielkie 295, Z. Curylo, Klucze, Zawierciańska 4, J. Zagół, Kraków, Krakusa 9/17, S. Chro- bak, Bochnia — Urząd Pocztowy, K. Słęczka, Wieliczka, ul. Rejtana, B. Bulanda, Kraków, Grzegorzowska 25/12, M. Kucharczyk, Myślenice Sobieskiego 34, J. Gospodar- czuk, Szpital im. Narutowicza, Kraków, Z. Gryglewska, Kraków, Michałowska 3/2, M. Orzechowska, Kraków, Bożego Ciała 2/16.

NAGRODY WYSYLAŁY POCZTA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Chrzanowskie Zakłady Przemysłu Wapienni- czego w Płazie k. Chrzanowa, przyjmują natych- miast INŻYNIERA MECHANIKA na stanowis- ko głównego mechanika. Kandydat winien się odznaczać energią w działaniu, umiejętnościami organizatorskimi i posiadać dużą praktykę ruchową. Płaca do 3.200 zł miesiecznie plus premia. — Zgłoszenia pismem lub osobie kierować do Działu Kadr. — Dogodny dojazd z Chrzanowa i Trzebnia. — Mieszkańcami Za- kłady nie dysponują. — Reflektuje się wy- łącznie na kandydatów z Okręgu Chrzanow- skiego. K-10850

Spółdzielnia Pracy Metalowo-Drzewna w Mszanie Dolnej, ul. Orkana 10 — zatrudni od 1 stycznia 1963 r. w nowo otwartym pawilonie samowym kwalifikowanego BLACHARZA SASOCHODOWEGO, TECHNIKA RADIO- TELEWIZYJNEGO, oraz ELEKTROMECHA- NIKI. — Zgłoszenia przyjmują oraz bliższych informacji udziela biuro Spółdzielni.

ZAKŁADY GÓRNICZO-HUTNICZE „BOLESŁAW” w BOLESŁAWIE, k. Olkusza

sprowadzą następujące szbedne nowe urządzenia: 3 ZMYWALNE NACZYŃ, typ gazowy, cena jednostkowa 32.000 zł, 1 SUSZARZĄCEŁKOWA, produkcji Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn w Bydgoszczy — cena 394.175 zł, 1 WAGĘ AUTOMATYCZNA, o wydaj- ności 200 kg/h, produkcji CSR, typ „To- nawa”, cena 40.000 zł. Powyższe urządzenia można oglądać co- dziennie w godzinach od 7 do 15 w maga- zynie Inwestycji ZGH „Bolesław”. — Wszelkich informacji udziela Dział Inwe- stycji Zakładów. K-10878

MAGISTRA EKONOMII z co najmniej 5-let- nią praktyką w przedsiębiorstwach przemy- słowych, na stanowisko kierownika Działu Handlowego, przyjmie natychmiast Central- ny Ośrodek Chłodnictwa — Kraków, ul. Mło- dowa 26. — Wynagrodzenie wg tabeli płac dla biur konstrukcyjnych w Przemysle Metalow- ym. Zgłoszenia należy kierować do Działu Kadr. K-10878

4 TECHNIKÓW BUDOWLANYCH na stano- wiska majstrów, 1 TECHNIKA NORMOWA- NIA, 1 TECHNIKA MECHANIKA z terenu m. Krakowa — przyjmie natychmiast Miej- skie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowla- ne Nr 2 w Krakowie, ul. Wadolińska 48 a, tel. 575-41. — Płace według Układu Zbiorowe- go Pracy w Budownictwie. Zgłoszenia kierować do Dyrekcji MPBR Nr 2. K-10879

DYREKCJA MIEJSKIEGO HANDLU DETALICZNEGO w ŻYWCU

wzywa wszystkich komitentów, którzy nie odebrali dotychczas przedmiotów, oddanych do sprzedaży komisowej w sklepie komisowym MHD przy ul. Kościuszki, który został zlikwidowany w 1959 r. — do zgłoszenia się w biurze Dyrekcji w Żywcu, ul. Kościuszki 55, po odbiór pozostałych przedmiotów, za zwrotem pokwitowania do dnia 22 grudnia 1962 r.

Przedmioty nieodebrane w tym terminie, zostaną sprzedane zgodnie z obowiązują- cymi przepisami.

Pracownika na stanowisko NACZELNEGO INŻYNIERA w Centralnych Warsztatach Elektromechanicznych Elektryfikacji Rolni- ctwa w Krakowie — zatrudni Zjednoczenie Elektryfikacji Rolnictwa, w Warszawie, ul. Wspólna 30. — Wymagane wykształcenie: a) wyższe techniczne i 7 lat praktyki w za- wodzie mechanicznym w tym przynajmniej 3 lata na stanowisku kierowniczym, lub b) średnie wykształcenie techniczne i 10 lat praktyki w zawodzie mechanicznym, w tym przynajmniej 5 lat na stanowisku kie- rowniczym. Uposażenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie, w wysokości do 4.200 zł mie- siecznie plus premia kwartalna. Oferty pro- simy kierować do Zjednoczenia Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie, ul. Wspólna 30.

1 ZAOPATRZENIOWCA ze znajomością bran- ży metalowo- elektrycznej, 1 ZAOPATRZE- NIOWCA ze znajomością branzy budowlano- montażowej, 1 TECHNIKA MONTAŻOWEJ, z praktyką na budowie, dla kontroli rozliczeń obiektów, 5 wykwalifikowanych MONTERÓW wod.-kan. i c. o. oraz 3 SPAWACZY ELEK- TRYCZYNYCH — zatrudni natychmiast P.P. „Naftobudowa” w Krakowie. Praca w te- renie. — Wynagrodzenie wg Układu Zbioro- wego Pracy w Budownictwie. — Zakwatero- wanie w hotelach robotniczych. Na budwach stołków robotnicze. Zgłoszenia: P.P. „Nafto- budowa” — Kraków, ul. Lubicz 25, pokój 202.

Spółdzielnia pracy budowlana poszukuje IN- ŻYNIERA ŁADOWCA z uprawnieniami i li- cencją praktyką na stanowisko kierowni- ka technicznego. — Pismenne oferty kierować: „Prasa” — Kraków, Wiśna 2, dia nr K-10922.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Teleko- munikacyjnych — Kraków, ul. Łobzowska 22, tel. 364-90 do 94 — zatrudni natychmiast — 5 TECHNIKÓW z praktyką na stanowiska majstrów i inspektorów technicznych, pro- wadzących budowy. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-10921

Zguby

KURZYDŁO Ewa, zam. Kraków, Stalingra- do 7, zgubiła legitymację studencką, wydaną przez Wyższą Szkołę Pedagogi- czną. 20960-g

NATKANIEC Janusz — zam. Kraków, zgubił legi- tymację, wydaną przez KS „Olsza”. 20946-g

KULCZYK Stanisław — Gorzów 296, zgubił dy- plom mistrzowski w za- wodzie ślusarsza silników samochodowych, wydany przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Kraków.

KEDZIERSKI Jerzy, Kra- ków, Manifestu Lipcowe- go 1, zgubił legitymację wydaną przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną Kra- ków. 20919-g

SMUZYŃSKA Ewa, Rey- nowo 11, pok. 307, zgubi- ła legitymację studencką nr 220/62/63 Uniwersytetu Jagiellońskiego. 20986-g

OBERSZYJAN Marjan — Kraków, Racławicka 9 — zgubił indeks, wydany przez Wyższą Szkołę Eko- nomiczną w Krakowie — prawo jazdy — wydane przez Zarząd Zrzesze- nia Studentów Pol- skich.

Spółdzielnia Pracy Metalowo-Drzewna w Mszanie Dolnej, ul. Orkana 10, pow. Limanowa

poleca

w nowo otwartym pawilonie usługi dla ludności w zakresie:

- remontów średnich i biszących samochodów i motocykli łącznych z pracami tapicerskimi i lakierniczymi, remontów i napraw maszyn i narzędzi rolni- czych, napraw aparatów radiowych, telewizorów, pralek, silników i sprzętu elektrotechnicznego, prac szewskich, krawieckich i szklarskich. W pawilonie czynny jest również gabinet dentystyczny.

Sobota i niedziela w naszym mieście

Wystawa krakowskich szopok...

Od dziś do 24 bm. włącz...

W sobotę o godz. 16.30 w...

Dziś o godz. 18 w KDK, Rynek Główny 27, wieczór...

W sobotę w Klubie Literatów o godz. 22.15 występ...

Dziś o godz. 12 rozpoczyna...

W sobotę i niedzielę czynna...

15 grudnia o godz. 18 w galerii...

W sobotę, niedzielę, poniedziałek...

Od niedzieli 16 bm. autobus...

Orbis! Informuje, że w niedzielę...

W niedzielę o godz. 11 w sali...

W niedzielę w Klubie „Pod Jaszczurami” o godz. 11.15...

Pierwszy konkurs szopek

Za chwalebna inicjatywa dr Jerzego Dobrzyckiego...

Ferie świąteczne na UJ

Ferie świąteczne na Uniwersytecie Jagiellońskim...

W sobotę o godz. 12 rozpoczyna...

W sobotę i niedzielę czynna...

15 grudnia o godz. 18 w galerii...

W sobotę, niedzielę, poniedziałek...

Od niedzieli 16 bm. autobus...

Orbis! Informuje, że w niedzielę...

W niedzielę o godz. 11 w sali...

W niedzielę w Klubie „Pod Jaszczurami”...

KRAKOWSKIE TO I OWO (archiwalne)

To się przyda

W ub. niedzielę zakończył 13 z rzędu harcerski kurs...

Sąd się wali

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Miasta...

Wiecej protestacyjny na AGH

W gmachu AGH odbył się wiecej studentów...

po raz wtóry przeciw projektowi zmiany ustawy...

Gdzie powinniśmy spocząć Jan Matejko?

Mysł, aby zwłoki Matejki złożone zostały w grobowcu...

TEATRY

SOBOTA IM. SŁOWACKIEGO: „Ocean”...

NIEDZIELA IM. SŁOWACKIEGO: „Don Juan”...

KINA

SOBOTA APOLLO: Słomiana wdowiec...

NIEDZIELA CHEMIK: Tomcio Paluch...

Na zdjęciu: Mamady Toure podczas jednej z swoich prelekcji.

nasze MIASTO

Gratulacje dla jubilatów

Już 90 lat śpiewa chór „Lutnia”

W dniu dzisiejszym jeden z najstarszych zespołów śpiewaczych w Polsce...

Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia” zostało założone 10. X. 1872 roku...

Słuszne żądania mieszkańców dzielnicy

W Kłopotu zakończono spotkanie z mieszkańcami. Były to spotkania radnych...

Hutnicze plany

Jak wynika z planu i realizacji rozbudowy Huty im. Lenina, w roku przyszłym do produkcji wejdą dwa nowe asortymenty...



Odcinek Plant Działewskich od ul. Wielopole do ul. Bohaterów Stalingradu...

Egzotyczny prelegent TWP

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Krakowie...

Wśród licznych prelegentów i wykładowców TWP znajduje się m. in. Gwinejczyk...

Pan Mamady Toure zupełnie dobrze mówi już po polsku...

Na zdjęciu: Mamady Toure podczas jednej z swoich prelekcji.

Pomyślne perspektywy dla «Szłaku Kościuszkowskiego»

Ostatnio w Powiatowej Radzie Narodowej w Krakowie odbyła się narada w czasie której omawiano budowę drogi...

W czasie narady przedstawiciele poszczególnych powiatów przedstawili konkretne wnioski...

Trzeba tu zaznaczyć że «Szlak Kościuszkowski» budowany będzie w czynie społecznym...

Wzrosty się nowy rok kalendarzowy, w związku z tym prosimy o poinformowanie...

Zadania TOPL Wczoraj odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji...

Mowa była o udziale tych organizacji w zapoznawaniu ludności z zasadami...

Importowane smakołyki na świąteczne stoły Od poniedziałku pojawiają się w sklepach...

Notujemy - proszę mówić

Nie zmarnowano 14 miesięcy

O WTOREK o godz. 9 rano w Sali Radnego Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa...

14 miesięcy, to okres dostatecznie długi, by można było wyrobić opinie...

Wszystkim komisjom w kraju przypadła szczególnie trudna obowiązek zabezpieczenia prawidłowej realizacji uchwał...

Śladem naszych publikacji

Notatka z nr 253, z dnia 26 października 1962.

Notatka z nr 256, z dnia 27 października 1962.

Wina za pozostawienie stóp w nowo budowanej drodze...

Wzrosty się nowy rok kalendarzowy, w związku z tym prosimy o poinformowanie...

Zadania TOPL Wczoraj odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji...

Mowa była o udziale tych organizacji w zapoznawaniu ludności z zasadami...

Importowane smakołyki na świąteczne stoły Od poniedziałku pojawiają się w sklepach...

Wzrosty się nowy rok kalendarzowy, w związku z tym prosimy o poinformowanie...

Zadania TOPL Wczoraj odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji...

Mowa była o udziale tych organizacji w zapoznawaniu ludności z zasadami...

Importowane smakołyki na świąteczne stoły Od poniedziałku pojawiają się w sklepach...